Nr 136. Kraków, Piątek 17 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 16 czerwca.

Z miną tryumfatorów, uwieńczonych laurem zwycięstwa, wychodzili wczoraj nasi konserwatyści z posiedzenia pełnego komitetu Mickiewiczowskiego. „Uratowaliśmy miasto od skandalu“ — słychać było głosy; raz trzeba było socyalistów nauczyć rozumu! Zdawałoby się, że ważną kwestyą socyalną i robotniczą rozstrzygnięto raz na zawsze, że, co najmniej, uroczystości na cześć króla polskich poetów, zapewniono godny jego idei charakter. Czy tak się jednak stało istotnie?

Niezwykle licznie stawili się wczoraj na to zebranie menerzy konserwatywnego stronnictwa, a kiedy rzucili okiem po sali i ujrzeli się w stanowczej większości, odbiło się na ich rozpromienionych obliczach poczucie siły i przewagi. Przyszli już z planem gotowym, bo ten powzięli w ściślejszym komitecie: aby nie dopuszczać do głosu, na uroczystości Mickiewiczowskiej, reprezentanta robotników z partyi socyalistycznej. — Usposobienie to, zresztą wytłómaczalne z wielu względów, podsycono r o z m y ś l n i e s f a ł s z o w a n ą opinią komisyi przemówień. — Już niedzielne uchwały „Przyjaźni“ świadczyły, że zarówno uchwały tej komisyi, jak jej motywa, sfałszowano i przekręcono najpotworniej w świecie. Dość przecież powiedzieć, że postanowiono z wielką natarczywością domagać się od komitetu tego, co komisya dała „Przyjaźni“ sama, bez żądania: prawo przemawiania na obchodzie O tem, że pełny komitet, na pierwszem posiedzeniu swojem, dał komisyom mandat przypuszczania do udziału w uroczystości narodowej w s z y s t k i c h s f e r s p o ł e c z n y c h, b e z w z g l ę d u n a r ó ż n i c e p o l i t y c z n e, — nikt wiedzieć nie chciał, ale o tem tylko mówiono, że komisya przemówień, „z obawy przed socyalistami“ — jak twierdzili jedni, — a dla „zgotowania skandalu“ — jak się wyraził jeden z poważnych reprezentantów rady miejskiej, — przypuszcza do głosu posła Daszyńskiego.

Tymczasem w komisyi przemówień zapadła, w m y ś l u c h w a ł y p e ł n e g o k o m i t e t u, większością dziesięciu głosów przeciw dwom czy trzem, uchwała, aby na uroczystości, i to nie „u stóp pomnika“, jak twierdzono, lecz w czasie pochodu na Wawel, w miejscu, ku temu później wyznaczyć się mającem, udzielić głosu przedstawicielom ludu wiejskiego i robotników. A gdy ostatni z nich rozbici i zorganizowani są na dwie partye: „Przyjaźń“ i socyalną demokracyę, o których ani na chwilę przypuścić nie było można, że zgodzą się na jednego, wspólnego mowcę, — więc komisya, wierna danemu sobie przez pełny komitet mandatowi, aby uwzględniano nie polityczne partye, lecz sfery społeczne, uchwaliła wezwać partyę socyalno demokratyczną i „Przyjaźń“, aby mowców swoich wyznaczyły. Czy socyalistyczni robotnicy wyznaczą swoim mowcą p. Daszyńskiego i czy wybór ten akceptować należy, — w r o z s t r z ą s a n i e t e j k w e s t y i k o m i s y a s i ę n i e w d a w a ł a.

Tymczasem wczoraj pełny komitet zrobił, co mógł zrobić najgorszego: uchwalił udzielić głosu przedstawicielowi ludu wiejskiego, a odmówił głosu przedstawicielom ludu robotniczego. W ten sposób zrobił on to, przeciw czemu sam, na pierwszem swojem posiedzeniu, stanowczo się zastrzegł: aby różnice polityczne nie odgrywały roli w wyborze mowców, — bo przecież nie dla czego innego odmówiono głosu robotnikom, tylko dla tego, że znaczna ich część wyznaje zasady socyalnej demokracyi.

Najdziwniejszym, zaiste patologicznym wprost objawem roznamiętnienia politycznego na wczorajszem posiedzeniu komitetu było, że nawet słowem jednem nie zdradził nikt chęci ułatwienia robotnikom z partyi socyalnej udziału w uroczystości; nikt nie zapytał, kogo oni chcą mieć swoim mowcą, lecz z góry, jako rzecz ułożoną i nie odwołalną, uważano wybór p. Daszyńskiego na mowcę robotników. Słowo jedno nie padło na temat: chętnie przyznamy głos robotnikom z obu partyj, tylko pod warunkiem, aby Daszyński nie przemawiał! Całe obrady zeszły formalnie z właściwych torów, i nie nad tem myślano, kto ma mówić na uroczystości i jak tę uroczystość urządzić, lecz od samego początku do końca walczono przeciw dopuszczeniu Daszyńskiego do głosu, chociaż faktycznie nikt takiego wniosku nie zgłosił. Dokazano też tego czynu kosztem odepchnięcia robotników i kosztem programu całej uroczystości, o którym prawie nie było dyskusyi, a który mocno jest wadliwym, i w ciągu spokojnych obrad, gdyby komitet na nie zdobyć się był potrafił, z pewnością radykalnej pod wielu względami i korzystnej byłby uległ zmianie.

Zaszedł przy tem epizod na tem posiedzeniu bardzo niesmaczny i świadczący o roznamiętnieniu, panującem w zgromadzeniu. Powołany do komitetu akademik B o b r o w s k i, przyznający się otwarcie do zasad socyalnej demokracyi, zabierał wczoraj głos kilkakrotnie i zawsze słuchany był bardzo niechętnie. Kiedy wreszcie, podczas dyskusyi, użył niefortunnego i rzeczywiście nietaktownego wyrażenia, że „robotnicy mają p r z y n a j m n i e j czyste ręce“, czy też, jak inni twierdzą, wyraził się, że robotnicy mają „nie mniej czyste ręce, jak inni“, — wybuchło tłumione długo przeciw młodziutkiemu mowcy oburzenie. Poważni wiekiem i stanowiskiem ludzie zerwali się z miejsc i, zaczerwienieni z gniewu, miotając pod adresem mowcy obraźliwe słowa, podnieśli krzyk i wrzawę. — Prezydent zażądał od mowcy cofnięcia słów wyrzeczonych, co też tenże, usprawiedliwiając się, bez wahania uczynił. Odtąd panowała już deprymująca wręcz atmosfera, a prawdziwie podziwiać należy rozwagę i umiarkowanie, z jakiem poseł R o t t e r, wśród takiego usposobienia, podjął się niewdzięcznego zadania wytłómaczenia uchwał i motywów komisyi przemówień z góry potępionych, chociaż nikt ich wyłuszczenia nie żądał.

Brak nietylko wyrozumiałości, lecz przedmiotowego sądu wobec partyi robotniczej, która ma to nieszczęście, że na jej czele stoją dzisiaj ludzie dla ogółu polskiego niesympatyczni, cechował wczorajsze obrady komitetu. A przecież wielu, bardzo wielu z wielką namiętnością występujących wczoraj mowców powinno było ze swej przeszłości politycznej wynieść doświadczenie, że nigdy ogółu, klasy społecznej, nie godzi się potępiać dla jednostek, chwilowo u jej steru stojących, bo jednostki dziś są, jutro ich nie ma, a masy ludu zostają, jako niczem nie zwalczony czynnik społeczny, który zaważy na szali wypadków bez względu na to, czy on dla kogoś mniej, lub więcej jest wygodnym. Ci wzburzeni wczoraj polityczną namiętnością i purpurą gniewu spłonieni spadkobiercy rodowych w Polsce imion, zechcą przypomnieć sobie, że mieliśmy już w Polsce gorsze, bo wprost wstrętne gangreną demoralizacyi czasy, i gorszych od dzisiejszych socyalistów ludzi. Przecież w dobie największego dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa, gdy ręce chłopów i robotników za broń chwytały, gdy lud siermiężny i rzemieślniczy szedł na bagnety moskiewskie w obronie tej Ojczyzny, która poskąpiła im słodyczy swobód obywatelskich, — przecież w tych okropnych czasach właśnie z tej wyłącznie klasy społecznej, co u steru znękanej stała Ojczyzny, rekrutowały się całe szeregi jurgieltników, zaprzedańców wroga, co za judaszowe srebrniki frymarczyli Ojczyzną i gwałtem sprzedać ją chcieli wrogowi. Na czele tych ludzi stał.. sam król. A mimo to ani mieszczaństwo, ani lud polski nie rzucał w całą tę klasę społeczną kamieniem potępienia, nie odpychał jej od udziału w życiu publicznem, bo pamiętał i o tem także, że nie brakło w niej gorących patryotów, którzy wraz z innemi życie i mienie dla wspólnej nieśli sprawy. Tasama, zawsze jeszcze narodowi, od owych okropnych czasów, przewodnicząca klasa społeczna wiele popełniła błędów, wiele złożyła dowodów samolubstwa i ciasnoty w zapatrywaniach na sprawy publiczne. Nie kto inny, tylko ci, co na przywódców narzucają się narodowi, odpowiadać muszą za następstwa swoich rządów. Więc któż winien coraz silniej objawiającemu się obecnie zdziczeniu instynktów, kto winien ciemnocie i nędzy ludu, jeżli nie ci, co ten lud w mocy swojej mieli, lecz pracować nad niem nie chcieli, bo jedni z nich byli zbyt wygodni, drudzy zbyt samolubni? Dzisiaj, gdy ich miejsce zajmują Daszyńscy i Stojałowscy, uderzają w lud wiejski i w lud robotniczy, odpychają go od reszty narodu dla tego, że ma złych przywódców!

A przecież my jeszcze nie odepchnęliśmy i w czambuł nie odtrąciliśmy całej, przodującej nam, wbrew naszej woli, klasy ludności, pomimo, że tyle dostarczyła zaprzańców i wyrodków, pomimo że dzisiaj jeszcze nie skorzystała z nauki przeszłości i coraz nowe popełnia błędy.

Więc na bardzo ciasnem i niesprawiedliwem wręcz stanowisku wobec sfer robotniczych stanął wczoraj komitet Mickiewiczowski; inne stanowisko wskazać mu powinni byli ci właśnie, co pierwsi do powszechnego przyczynili się roznamiętnienia.

Wypowiedziawszy, co wyłuszczyć uważaliśmy za obowiązek sumienia, oświadczamy teraz, że ze swej strony wszelkich dołożymy starań, aby w tych szczupłych i niefortunnie obmyślanych ramach, w jakie wczoraj ujęto program uroczystości Mickiewiczowskich, zapewnić obchodowi narodowemu ten urok, jaki należy się od nas największemu, narodowemu wieszczowi. Mamy także nadzieję, że robotnicy polscy zdobędą się na tę chłodną rozwagę, jakiej brakło wczoraj większości komitetu, i uczynią wszystko, aby nie padł na nich nawet cień podejrzenia, jakoby nie zrozumieli doniosłości chwili i urągali narodowym ideałom.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w czerwcu.

(Pobudki Aleksandra III. — Tolerari posse. — Egzamina.)

Gdy nastał Aleksander II, jednym z pierwszych jego czynów było zapełnienie i uporządkowanie hierarchii katolickiej w Polsce, a równie jednym z pierwszych po powstaniu — jej zburzenie. Przyszedł rok 1870 i literalnie, z wyjątkiem metropolii mohilewskiej i katedry sejneńskiej, inne biskupstwa w ziemiach polskich nie były obsadzone, kapituła zaś wileńska uważana być mogła za urząd policyjny rosyjski. Biskupów rząd albo pousuwał do Rosyi, albo przy zerwaniu stosunków z Rzymem w r. 1866 wcale nie mianował. Seminarya litewskie i ruskie, już przez Mikołaja wyposażone w język i przedmioty naukowe rosyjskie, znalazły się w straszliwym upadku. Duchowieństwo mdlało i padało. Trzeba było drżeć o kościół, ostrzeliwany pociskami praw carskich i bezprawi urzędniczych. Car-oswobodziciel, liberalne oko Rosyi, zatapiające się w Europę, chętnie odwracało się od całej ohydy prześladowania, znowu, rzecz prosta, narzędziami polskiemi dokonywanego. Działo się teraz nawet jeszcze gorzej na Litwie, niż dawniej w Królestwie; nie urzędnicy już, ale samo duchowieństwo spychało kościół katolicki w Polsce na zrąb przepaści. Uratowała go wiekopomna spowiedź publiczna ks. Stanisława Piotrowskiego, uratowały czyste, gorące serca prostaczków. W żłóbku tych serc — według słów poety — złożona ojczyzna, odrodziła się, religijnie i narodowo wzmocniła. Huragan przeciągnął, powietrze się oczyściło, uczciwość nabrała siły i odwagi, dobrzy się policzyli, nikczemność w górze utraciła już moc teroryzującą.

Panowanie Aleksandra III znowu zwracać zaczęło to, co straszliwa fala drapieżnego liberalizmu była spłókała. Car, „twórca pokoju“ politycznego w Europie, pokojem też obdarzył i wyznanie katolickie w Polsce — pokojem przynajmniej na wierzchołkach hierarchii.

Był to może skutek zabobonnej trwogi człowieka, który miał w sobie wiele instynktów stepowych, a niejedną kwalifikacyę na szamana ludów północnych, ale był także i wynik tego instynktowego rozumowania, że carat we własnym swoim interesie wystrzegać się powinien czynów, obrażających uczucia religijne poddanych, choćby ci poza okopami prawosławia nurzali się w błędach: tron i ołtarz — ołtarz, jaki jest, prawdziwy, czy fałszywy, — to przecież filary jednej arkady, elementa współczynne wszelkiego absolutyzmu. Niewątpliwie też i obawa radykalizmu umysłowego i społecznego, któremu w masach sprzyja osłabienie uczuć religijnych — skłoniła Aleksandra III do przywrócenia przynajmniej hierarchicznego porządku w kościele polskim. Na tem wszakże poprzestała, zatrzymała się względność zmarłego w r. 1894 cara. Duchowieństwo w całym zaborze miało za jego panowania los twardy. Dogmat Rosyi dla Rosyan, — poddanego jako synonimu Rosyanina, — a języka rosyjskiego jako jedynej mowy prawowitej poddanych, zaciężył i na katolicyzmie.

Co na Litwie zrobiono między 1830 a 1840 r. po zniesieniu Akademii duchownej w Wilnie, to postanowiono zaprowadzić teraz i w Królestwie. Od konkordatu już wykładano w nich język rosyjski. W myśl postanowień soboru Trydenckiego wykładali go Polacy katolicy, a kontrola nad nauką należała do samej zwierzchności duchownej. W r. 1893 Rada państwa uchwaliła poddanie tej nauki pod kontrolę władz świeckich, gubernatorów i kuratora. Prawa tego nie zdołano jeszcze za życia Aleksandra III wykonać i zadanie to spadło na jego następcę. Ten nie odrazu je rozwiązał. Opatrzono się w Petersburgu, że jednostronna uchwała uwłacza zasadzie konkordatu z r. 1882, iż wszelka zmiana organiczna wymaga wspólnego porozumienia się. Odwołano się do Rzymu i z pomocą pięknych oczu pani Izwolskiej wydobyto *tolerari posse* na wiosnę r. z. W tym czasie, rok temu, odbyły się w seminaryach Królestwa pierwsze egzamina przy asystencyi organów rządowych, których kanony XXIII sesyi soboru Trydenckiego za intruzów w zakładach duchownych katolickich uważać nakazują. O zeszłorocznych egzaminach i asystach pisano już na tem miejscu; tegoroczne były jeszcze bardziej zajmującemi dla poważnej myśli obywatelskiej, odbyły się pod głośniej już brzmiącem hasłem: walka z katolicyzmem! (Dok. nast.)

Narrans.

Manifesty.

Odroczona obecnie Rada państwa zbierze się prawdopodobnie dopiero w jesieni; podczas całego lata ministerstwo rządzić będzie bez parlamentu. Zdaje się jednakże, że i ta pauza w życiu konstytucyjno-parlamentarnem nie będzie pozbawiona dysput politycznych, i to bardzo drażliwej natury, gdyż, jak donoszą *Narodni Listy*, hr. T h u n zamierza podczas lata z w o ł a ć n a k o n f e r e n c y e n i e m i e c k i c h i c z e s k i c h m ę ż ó w z a u f a n i a. Tym sposobem kwestya r o z p o r z ą d z e ń j ę z y k o w y c h i ułożenie jakiegoś *modus vivendi* pomiędzy Czechami a Niemcami, która dała powód do odroczenia parlamentu, dominować będzie nad sytuacyą i podczas przerwy parlamentarnej.

Równocześnie kluby opozycyi niemieckiej, które oprócz frakcyjnych manifestów wydały wspólny manifest do wyborców, przeciwstawiając tę enuncyacyę manifestowi większości, zapowiadają, iż podczas przerwy parlamentarnej w ważnych chwilach zbierać się będą na wspólne konferencye, ilekroć zajdzie potrzeba zajęcia stanowiska wobec ważniejszych kwestyj politycznych. Wiadomo także, że komitet wykonawczy prawicy urzędować będzie podczas przerwy parlamentarnej.

Ciekawe te manifesty, wydane przez stronnictwa Rady państwa w chwili odroczenia sesyi parlamentarnej, dowodzą, jak poważną jest sytuacya i jak trudny kompromis pomiędzy dwoma obozami parlamentarnemi. Z jednej strony prawica w manifeście swym obwieszcza z całą stanowczością, że nie myśli abdykować, z drugiej strony opozycya niemiecka obstaje stanowczo za zniesieniem rozporządzeń językowych.

Czytelnikom znany jest z wczorajszych telegramów manifest prawicy, jakoteż wspólny manifest stronnictw opozycyi niemieckiej. Tutaj przytaczamy jeszcze w streszczeniu manifesty pojedynczych klubów opozycyjnych.

Manifest n i e m i e c k i e j p a r t y i l u d o w e j ubolewa nad tem, że rząd, pomimo smutnych doświadczeń, zwleka z zastosowaniem jedynego środka przywrócenia pokoju w państwie, t. j. zniesienia rozporządzeń językowych. Dalej stronnictwo protestuje przeciw wszelkiemu usiłowaniu naruszenia lub obejścia konstytucyi, a szczególnie przeciwko nadużywaniu stosowania § 14 go i ostrzega przed próbami absolutyzmu. W końcu manifest zaznacza, że lud niemiecki nie zadowolni się żadnem połowicznem rozwiązaniem przesilenia, lecz domagać się będzie bezwzględnie zniesienia rozporządzeń językowych.

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał

Adam Bełcikowski.

23 (Dokończenie.)

Z tem usiłowaniem zjednania papieża dla sprawy ludów równocześnie organizuje Mickiewicz legion polski w Rzymie, organizuje go z wielką trudnością, z wielu mozołami, napotykając wszędzie prawie na obojętność i niechęć, jak naprzykład u Zygmunta Krasińskiego, do którego się także udawał, a który w tym „wyobrazicielu towiańszczyzny“, uważanej przez niego za nic innego „tylko za Rzeczpospolitą czerwoną, odzianą w mistyczne barwy“, ujrzał wtedy „szatańską postać“, która mu „rozkroiła swemi kłamstwy i ohydnem okrucieństwem wnętrzności“. Tak daleko wtenczas odbiegli od siebie swemi wyobrażeniami ci dwaj poeci! — chociaż niezrozumiałym jest tutaj dla nas tylko Krasiński, który w istocie nie tak dalekim był, jak mu się zdawało od messyanizmu i Mickiewiczowskiej towiańszczyzny, skoro podobnie jak on w *Śnie Cezary* zapowiadał nową epokę kościoła, a w *Przedświcie* nową epokę ludzkości. Zdaje się, że najwięcej musiały go zniechęcić do Mickiewicza pojęcia społeczne tego ostatniego, które w owe czasy coraz bardziej przechylały się na stronę skrajnego demokratyzmu.

Nie uważając na te wszystkie przeszkody, opanowany gorączką entuzyazmu, Mickiewicz widział w swoim legionie pierwszy zawiązek przyszłej armii polskiej, a skoro zaledwie 14 ochotników w „zastęp polski“ się zawiązało, uprzedzając sercem i fantazyą o wiele wypadki, ogłosił zarazem *Skład zasad,* niby projekt konstytucyi politycznej i społecznej tego przyszłego państwa polskiego, które miało podnieść się z gruzów wśród ogólnego ruchu europejskiego. Sam, osobiście, poprowadził potem tę szczupłą garstkę z Rzymu; we Florencyi przemawiał do ludu i do młodzieży świetnie, z natchnieniem, „jak prawdziwy trybun wolności“, a kiedy stanął przed bramami Medyolanu, „całe miasto ruszyło się“ na spotkanie legionu, prowadzonego przez tak niezwykłego wodza....

I ten legion jednak, później znacznie pomnożony, zmarniał wkrótce, jak tyle innych naszych legionów; wielkie, świetne nadzieje poety-organizatora w niwecz się obróciły. Ale wypadki tak prędko szły w owym czasie po sobie, że jeszcze przed końcem tego 1848 roku przyszłość w różowych znowu przed Mickiewiczem roztwarła się barwach Ludwik Napoleon został obrany prezydentem Rzeczypolitej francuskiej. Jakie zadowolenie wewnętrzne dla Mickiewicza, który zawsze powrót Napeleonidów zapowiadał, a o ile większy jego zachwyt i radość, gdy w tym powrocie widział niechybną rękojmię przyjścia nowej ery, tak upragnionej i pożądanej dla ludzkości! Jak niedawno do papieża, tak teraz stojąc z deputacyą polską przed nowym prezydentem, odezwał się do niego wskazując, czego świat po nim się spodziewa i jakie wielkie zadanie go czeka. Przejęty do głębi serca swojemi wielkiemi marzeniami, poeta łudził się jednak bardzo, wierząc najprzód w to, że geniusz tak, jak władza, może z jednej głowy na drugą spadkiem przechodzić, a potem w to, że idea Napoleońska tak, jak ją pojmował i pierwszy cesarz i jego dynastya, jest taką samą, jak ją sobie z pragnień swej szlachetnej duszy i z szerokich na historyę poglądów utworzył twórca messyanizmu.

Niedługo też, zdaje się, pieścił się Mickiewicz zbyt wygórowanemi nadziejami o Ludwiku Napoleonie, a gdy i on sam plany swoje nic nie znaczącemi słowy pokrywał, i gdy czyny jego zaczęły zdradzać kierunek, w jakim iść zamierza, i o co mu chodzi, Mickiewicz, który mógł przywiązywać wartość do jego osoby o tyle tylko, o ile jego wyobrażeniom odpowiadała i do spełnienia wielkiej jego idei była zdolną, bez najmniejszego wahania się, z całym zapałem swej namiętnej duszy i całem poświęceniem dla sprawy, stanął po stronie republikanów i w tym duchu zaczął wydawać dziennik *La Tribune des peuples* (od 19 marca 1849 r.). Wolność ludów, w najobszerniejszem słowa znaczeniu, była stałem hasłem tego dziennika i pojawiających się w nim licznych artykułów Mickiewicza. Za sprawę uciśnionych i biednych kruszył w nim odważnie kopie, w obronie słabych i cierpiących wypowiadał słowa gorące, ostre i bezwzględne. Ideę Napoleońską uważał za nic innego, tylko „za rewolucyę, która się stała władzą regularną, za ideę socyalną, która się stała rządem“. Żądał zmian stanowczych, reformy od góry do dołu we wszystkich członkach i na wszystkich stopniach społeczeństwa, przewrotu ogólnego dla zniesienia dawnych nadużyć, upośledzających jedne warstwy społeczne na korzyść drugich. Istny trybun ludowy, snujący z własnego szlachetnego serca prawa dla ludzkości, i przekonany jak najmocniej o prawdziwości swoich złotych marzeń i filozoficznych hipotez! — A w tym samym czasie, gdy tak całą jego duszę zajmuje szczęście ogółu, gdy ze wszystkich sił pracuje nad nowym zwrotem w historyi i przeobrażeniu Europy, w domu jego panuje niemal ubóstwo, bo urlopowany profesor ma od lat kilku tylko 3000 franków pensyi rocznej, która zaledwie wystarcza, ażeby mieć czem płacić „mieszkanie i chleb“ dla siebie, żony i sześciorga nieletnich dzieci. Ale on i z tego zadowolony, a porównywując los swój z losem tej braci emigracyjnej, wystawionej częstokroć na niedostatek i nędzę, zalicza się do rzędu „szczęśliwych“.

Po czynnem i ruchliwem życiu we Włoszech, po gorączkowej działalności publicystycznej w połowie 1849 r., ciche, smutne i posępne nastały potem dla Mickiewicza dni, gdy mu najprzód rozkaz rządu francuskiego wytrącił pióro dziennikarskie z ręki, a więcej jeszcze gdy wypadki polityczne coraz bardziej przybierały kierunek, który go rozczarowywał z marzeń o idei Napoleońskiej i zaprzeczał możliwości przyjścia owej nowej epoki, tak gorąco przez niego upragnionej i z taką wiarą już w najbliższych czasach oczekiwanej. Ogólna reakcya w Europie po chwilowem rozbudzeniu się ducha narodowego w r. 1848 pogrążyła Mickiewicza w bezczynność, zrodziła w nim bolesny zawód i smutek. Gdzie i co miał teraz robić, kiedy wszelkie sposoby działania zostały mu odjęte i nie było nigdzie swobodnego pola do pracy? To też przez kilka następnych lat zamknął się w sobie, ograniczył czterema ścianami własnego domu, zerwał ze światem i ze wszystkiemi jego wielkiemi aspiracyami i pragnieniami. W domu kłopotał się i walczył jak mógł z potrzebami finansowemi, uczył swoje dzieci, a jedyne jego towarzystwo stanowiła szczupła garstka wiernych mu jeszcze Towiańczyków. Ci ludzie, po największej części nie dorośli mu wcale pod względem umysłowym, nie rozumiejący go prawie nigdy, złamani publicznemi klęskami i własną biedą, z ascetycznym wyrazem, który wyryły na ich twarzy i mistyczne zagłębiania się w sobie i przebyte niedole, tak że ci, co ich w domu Mickiewicza widywali, porównywali ich do mnichów — ci ostatni wierni i najmilsi towarzysze poety ze spuszczonemi głowami, ale ze czcią i wiarą najgłębszą słuchali, siedząc w jego mieszkaniu, jak ich „mistrz“ i brat“ w urywanych, szybko ze siebie wyrzucanych słowach, językiem biblijnym wylewał coraz smętniejsze skargi i żale na upadek i sfałszowanie ducha narodowego, na to, co się dzieje w świecie, a co wcale nie zapowiada tej lepszej przyszłości, której dla ojczyzny i dla świata oni tak prędko się spodziewali. Z tych, co w owe czasy widzieli Mickiewicza, jedni mówili o nim, że to „ruina“, drudzy, że to „był jakby wschodni, poważny mąż, pan namiotów, król wytrącony ze swojego państwa nieskończonej przestrzeni“. I jedni i drudzy mogli mieć słuszność. Po tylu zapałach i ekscytacyach poetycznych, po takiej pracy umysłowej, raz wszystkie siły ducha wytężającej, drugi raz przygnębiającej je mozołem i trudem, po tylu wstrząśnieniach moralnych, bolach serca i zawodach nadziei, któremi go w drugiej zwłaszcza połowie życia i nieszczęścia publiczne i prywatne smagały, gdy jeszcze do tego zgubny wpływ mistycyzmu świeżość i zdrowie ducha tak długo podkopywał, musiały się w tym pięknym, okazałym niegdyś gmachu zarysować sklepienia, potrzaskać tu i owdzie kolumny, popękać ściany i fundamenta. Musiała to być ruina — ale iście królewska, świadcząca o dawnej potędze i utraconych skarbach.

Jeszcze raz przebudził się Mickiewicz z tego letargu i zerwał do czynu w czasie wojny krymskiej. Gdy znowu w zawikłaniach na Wschodzie i w wojnie Zachodu z Rosyą błysnęła jakaś gwiazda przyszłości dla jego Ojczyzny, nie mógł pozostać z założonemi rękami, bo był jednym z tych, co się trzymają hasła: *usque ad finem!* Po świeżym ciosie, jakim była dla niego przedwczesna śmierć ukochanej żony, nie stracił energii, nie upadł na siłach, skoro chodziło o to, aby służyć sprawie ogółu, skoro nadeszły znów wypadki, w których — według jego zdania — każdy emigrant polski powinien był wziąć udział. Z młodzieńczą rzeźkością, z nową

Manifest **wolnego niemieckiego zjednoczenia** zapewnia, że stronnictwo to stoi wytrwale na gruncie niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, żąda jak najspieszniejszego zniesienia rozporządzeń językowych i życzy sobie jak najrychlejszego przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych.

Manifest stronnictwa **chrześcijańsko-socyalnego** również akcentuje solidarność niemiecką i wyraża silne przekonanie, że Niemcy zdołają własnemi siłami odzyskać przynależne im w państwie stanowisko.

Wreszcie **manifest niemieckiej partyi postępowej** zapowiada dalszą walkę o prawa ludu niemieckiego i zaznacza, że obecnie chodzi już nietylko o rozporządzenia językowe, ale o walkę z przeciwnikami, z którymi niemożliwem już stało się porozumienie, ponieważ przeciwnicy ci dążą do zrujnowania Austryi przez zesłowiańszczenie większej części prowincyj. Stronnictwo ubolewa nad zastosowaniem § 14, ale pomimo to zdecydowanem jest nie dopuścić do żadnej pozytywnej pracy parlamentarnej, zanim rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione.

KRONIKA.

Kraków, 16 czerwca

Program uroczystości Mickiewiczowskich, uchwalony na wczorajszem, pełnem posiedzeniu komitetu obywatelskiego w Krakowie, streszcza się w następujących punktach:

1) Uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza na rynku odbędzie się w niedzielę 26 czerwca b. r. (nie we wtorek, jak projektowano pierwotnie, i nie w poniedziałek, jak chciał komitet ściślejszy) po południu, koło godz. 4. Przy tym akcie wygłoszą mowy: marszałek kraju, prezydent miasta Krakowa, hr. Stanisław Tarnowski, jako reprezentant świata literackiego i naukowego, reprezentant młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego, M. Maciej Szukiewicz, i włościanin, poseł Bojko, którego ma w tym celu komitet zaprosić.

2) Wieczór tegoż dnia odbędzie się iluminacya miasta, a w teatrze miejskim koncert wokalno-instrumentalny, bez jakichkolwiek przemówień i bez deklamacyi.

3) W poniedziałek 27 czerwca rano uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, na którem ks. prof. Pelczar wygłosi kazanie, poczem odbędzie się pochód na Wawel, gdzie, na sarkofagu wieszcza, złożony będzie srebrny wieniec od narodu, podczas gdy inne wieńce, niesione w pochodzie, złożone będą u stóp pomnika. W czasie pochodu żadnych mów nie będzie. Wieczór tego dnia odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, złożone z pewnych wyjątków z „Dziadów“.

O charakterze namiętnych obrad, jakie wyłoniły się na tem posiedzeniu komitetu, a które mają poniekąd ogólne polityczne znaczenie, piszemy w artykule wstępnym, do którego tutaj czytelników naszych odsyłamy. Dodajemy tylko, iż zupełnie pozbawioną jest prawdy przez tutejszy dziennik poranny podana wiadomość, jakoby pos. Rotter „w półgodzinnem przemówieniu kruszył kopię w obronie mowy Daszyńskiego“, gdyż pos. Rotter tłómaczył jedynie i wyłuszczał motywa komisyi przemówień, która, nie przesądzając ani słowem, kto ma przemawiać w imieniu robotników, przyznała jedynie głos ich dwom reprezentantom, wybrać się mającym z partyi socyalno-demokratycznej i z „Przyjaźni“. Również tendencyjnie zmyśloną jest wiadomość tegoż dziennika, jakoby „za mową posła Daszyńskiego oświadczyły się tylko 3 czy 4 głosy, między niemi na pierwszem miejscu p. Rotter i Bobrowski“, gdyż wogóle nad tą kwestyą nie głosowano wcale, a poddano jedynie pod głosowanie wniosek, czy na uroczystości ma przemawiać „reprezentant robotników“. Wniosek ten upadł przy głosowaniu.

Do Pragi, na uroczystość Polacky'ego, wyjeżdża jutro rano, o godzinie 7-ej, deputacya gminy miasta Krakowa. W skład deputacyi wchodzą pp. prezydent Friedlein oraz radni Chyliński i dr Doboszyński.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Pomnik ś. p. Antoniny Hoffmann. Liczne grono osób ze świata teatralnego, dziennikarstwa oraz przyjaciół i znajomych ś. p. Antoniny Hoffmann, wysoce zasłużonej artystki teatru krakowskiego, zgromadziło się w dniu dzisiejszym jako w rocznicę jej zgonu, aby uczestniczyć w uroczystości odsłonięcia pomnika, wystawionego staraniem rodziny nad jej grobem, położonym przy ścieżce, wiedącej na lewo od kaplicy cmentarnej. Chór katedralny pod batutą p. Gieszczykiewicza zaintonował psalm „Beati mortui“, poczem przemówił we wzruszających słowach artysta teatru lwowskiego p. Walewski, przypominając zasługi ś. p. Antoniny Hoffmann dla teatru polskiego, wpływ jej wielkiego talentu na całe pokolenie artystek polskich i niepoślednie znaczenie w historyi teatru.

Obchód zakończony został pieśnią „Salve regina“ wśród której odsłonięto pomnik artystki, wzniesiony na wysokiem podniesieniu nad murowanym grobem rodziny Hoffmannów. Składa się on z piedestału na którym wznosi się dorycka kolumna okolona wieńcem z kwiatów splecionych emblamatami teatralnemi. Umieszczone u góry popiersie artystki z białego marmuru dzieło rzeźbiarza Michała Korpala, przedstawia się bardzo artystycznie i odtwarza ze znacznem podobieństwem i poprawnością rysy niezapomnianej artystki.

Na czarnych marmurowych tablicach wyryte są złotemi literami następujące napisy:

Antonina Hoffmann

„Mistrzyni słowa na scenie prawdą na niej świeciła przez trzydzieści siedm lat (1860—1897). Służyła w teatrze krakowskim sztuce dramatycznej polskiej, przodując talentem, pracą, powodzeniem, znaczeniem. Urodzona w r. 1841, zgasła 16 czerwca 1897 r. pozostawiając po sobie głęboki żal“.

Po prawej stronie:

„Tobie, Panie, wszystek świat niechaj chwałę daje,
Twoje dary są płodnej ziemie urodzaje,
Raczże nam błogosławić Boże nasz do końca,
Ciebie niechaj się boi wschód i zachód słońca“.

Psalm LXVII.

Po lewej stronie:

„Jedną myśl wielką roznieć niechaj pali żarem
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,
Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem“.

Słowacki.

W pięknym obchodzie, który był zasłużonym hołdem pośmiertnym, złożonym pamięci wielkiej artystki, wzięło udział liczne grono artystów i artystek sceny lwowskiej, bawiących w obecnej chwili w Krakowie. Wyrazem pietyzmu były także liczne a bardzo ładne wieńce, któremi przyozdobiono na dzisiejszą uroczystość grób artystki.

Dziś dokonanem także zostało fotograficzne zdjęcie pomnika, zamówione przez jedno z ilustrowanych pism warszawskich.

Komitet wiankowy pod przewodnictwem wiceprezesa „Sokoła“ p. J. Rudnickiego odbył drugie posiedzenie. Zastanawiano się głównie nad kwestyą finansową. Po ścisłem obliczeniu przypuszczalnych dochodów z rozchodami okazał się deficyt około 400—500 złr. wynoszący, dlatego postanowiono apelować do Świetnej Rady miasta o przyznanie subwencyi.

Niemało kłopotu sprawia zorganizowanie chóru. Gdy Towarzystwa śpiewackie w Krakowie odmówiły poparcia, podjął się tego trudnego zadania znany muzyk p. Walenty Dec. Artystyczną pomoc łaskawie przyrzekli artyści pp. Eljasz, Benektywicz i Piotrowski. Praktyczną nowością będą bilety wstępu wraz z programem, oraz topograficznym planem wszystkich miejsc tak, że każdy z biletem łatwo odszuka swoje miejsce.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę d. 18 b. m. w sali „Sokoła“ na I piętrze o godz. 7 wieczorem, na którem program ostatecznie będzie ułożony.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny odbył się w dniach od 6 do 14 czerwca b. r. pod pod przewodnictwem dra Franciszka Szwarcenberg-Czernego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. — Egzamin złożyli: Bielawski Zygmunt (eksternista) z odznaczeniem, Bośniacki Maryan, Chrzanowski Wincenty, Czajka Stanisław (eksternista), Dubowski Franciszek, Dura Witołd z odzn., Dusza Jan, Falter Hersch, Gartner Józef (ekster.), Gerhardt Filip, Handwerk Leon, Jakobsohn Leon, Kawaler Michał, Kowalikowski Jan z odznacz., Kraus Alfred z odzn., Lach Stanisław, Lisowski Zygmunt, Macieliński Leonard, Matuziński Henryk, Mecnarowski Emil, Przeorski Tadeusz, Redyk Jan, Reiss Józef z odzn., Rogosz Włodzimierz, Rosenblatt Alfred z odznacz., Scheff Bär, Stefański Edward, Szneider Jan, Szybalski Michał, Weigel Michał z odzn., Zbijewski Stanisław, Zieliński Piotr, Zubrzycki Piotr (z odzn.). Na rok reprobowano 4. Po feryach może poprawić z jednego przedmiotu 7. Od egzaminu ustnego odstąpił 1.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcya raczy umieścić w swoim piśmie, że od dnia dzisiejszego przestaję być prezesem komitetu sprowadzenia na Wawel zwłok Juliusza Słowackiego.

Z poważaniem *Sewer Maciejowski.*

Kraków, 16 czerwca 1898.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie w piątek 17 b. m. wycieczkę do Miękini pod Krzeszowicami w celu obejrzenia łomów porfirowych p. Józefa Baranowskiego.

Punkt zborny na dworcu kolei o godz. $2^1/_2$ po południu, odjazd pociągiem osobowym o godz. 3 m. 10.

Na pomnik Kościuszki w Krakowie. Grono szczerych przyjaciół p. Antoniego Kleczkowskiego z okazyi jego imienin, złożyło w Administracyi *Nowej Reformy* złr. 8 na pomnik Wodza Narodu.

Zmarli. Kazimierz Czarkowski emerytowany urzędnik kolei państwowych zmarł w Krakowie w 47 roku życia.

Komitet akademicki przypomina, że na wieczorki, urządzane ku uczczeniu Adama Mickiewicza w okolicach Krakowa i w samem mieście, może za poprzedniem zgłoszeniem się stron wysłać bądź to mowców, bądź śpiewaków, lub deklamatorów, jeżeli miejscowe siły nie są wystarczające. Adres: Kasper Wojnar, przewodniczący komitetu, Kolejowa nr. 1, p. III.

Przepisy dyscyplinarne dla budowniczych. Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przem. upow. budowniczych we Lwowie, odbyte dnia 10 b. m., przyjęło wypracowany przez wybraną w tym celu komisyę „projekt ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem dla Stowarzyszeń przem. upow. budowniczych“ i uchwaliło celem urzeczywistnienia tego zamiaru poczynić u rządu odpowiednie kroki.

Przepisy dyscyplinarne w kwestyi karania wykroczeń przeciw obowiązkom i godności stanu budowniczych, których działalność z natury wykonywania swego przemysłu wkracza głęboko w sferę majątkową społeczeństwa, jakoteż wkłada na nich wyjątkowo większą odpowiedzialność za zdrowie i życie tysięcy ludzi tak podczas prowadzenia budowy jak i po jej ukończeniu, znajdą zapewne w kołach decydujących należne przyjęcie i zostaną w drodze ustawodawczej odpowiednio uregulowane.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa zamianował delegatami swymi na obchód F. Palacky'ego w Pradze: pp. Liberata Zajączkowskiego, Michała Chylińskiego, Edmunda Kolbuszowskiego, Aleksandra Milskiego, Ludwika Masłowskiego i dra Kazimierza Ostaszewskiego Barańskiego.

Rewolwer cyklisty zgubiony w zeszłym roku w lecie na drodze do Zakopanego, gdy ogółem 11 cyklistów uczestniczyło w wycieczce, można odebrać za udowodnieniem własności. Wskazówek udzieli interesowanemu adwokat dr Wojciechowski w Krakowie.

O niepokojach w Jaśle i Kołaczycach w dalszym ciągu ogłasza *Gazeta Lwowska* następujące wiadomości: W Jaśle i Kołaczycach we wtorek panował spokój zupełny, natomiast w kilku wsiach okolicznych były rozruchy przeciw żydom, którym poniszczono szynkownie. W Świerchowej koło Żmigrodu żandarmerya użyła broni, przyczem padł jeden człowiek. Wysłano tam komisarza, oddział wojska i żandarmów.

W Sobniowie, koło Jasła, zniszczono 3 szynki. Na miejscu był starosta. Zarekwirowano wojsko. Aresztowano wójta i 5 robotników. W rozruchach brała udział przeważnie młodzież z klasy robotniczej, która niszczyła głównie szynkownie izraelickie.

Z Gorlic telegrafowano: W nocy z 13 na 14 b. m. czterech żandarmów, tudzież straż ogniowa odparło 400 chłopów z jasielskiego powiatu, którzy chcieli wywołać zaburzenia w Bieczu. Prezydyum namiestnictwa zarządziło środki utrzymania spokoju.

Kalwarya, 16 czerwca. Po zaszłych niedawno u nas burzliwych wypadkach przeważna część handlarzy żydowskich, uczyniwszy pomiędzy sobą zmowę, celem wyzyskania tutejszych stolarzy, zaprzestała kupować od tychże wyroby stolarskie, czem spowodowała koło ludzi dobrej woli do wdrożenia akcyi pomocnej, dążącej do wyrwania tutejszego przemysłu z rąk żydowskich.

W tym celu na pon/nem, w dniu 7 b. m. odbytem posiedzeniu, wznowioną została tutejsza spółka Towarzystwa stolarzy przystąpieniem do niej okolicznego obywatelstwa, jak Sławińskiego, marszałka powiatu, pp. Jana i Wojciecha Brandysów, Romualda Koczyńskiego, właściciela dóbr okolicznych, Ludwika Seelinga, dyrektora dóbr izdebnickich, konwentu OO. Bernardynów, oraz wielu osób miejscowej inteligencyi i prawie wszystkich miejscowych, jak i okolicznych stolarzy — i podjęła pracę w kierunku uzyskania zbytu dla tutejszych wyrobów, silniejszego zainteresowania ogółu społeczeństwa, oraz wprowadzenia tego handlu w ręce chrześcijańskie

To powoduje nas do odezwania się do tych, którym dobro ekonomiczne kraju leży na sercu, oraz do wszystkich tych, którzy choćby małe zaintererowanie się tutejszemi stosunkami okazują, by zechcieli akcyę naszą poprzeć, wyroby tutejsze do kupowania zalecać i takowe w spółce tutejszej kupować, a oświadczamy zarazem, iż spółka tutejsza z wszelką gotowością w ugruntowaniu tego handlu pośredniczyć, żądanych wyjaśnień udzielać oraz o jak najlepsze zadowolenie kupujących i dostarczanie jak najtrwalszych wyrobów starać się będzie. Na żądanie jest spółka w gotowości dostarczyć również i cenników wszelkich miejscowych wyrobów, które w rozmaitych cenach i gatunkach wytwarza ne bywają.

Ufamy, że nasza odezwa nie pozostanie bez skutku, iż kraj cały chętnie poprzeć zechce usiłowania nasze, dążące do wyrwania setek ludzi z ciężkiej biedy i wyzwolenia ich z beslitośnego wyzysku żydowskiego.

Z Żywca piszą do nas: Dopiero wiekopomna uroczystość Mickiewiczowska, którą niedawno temu całem sercem święciliśmy, dała nam sposobność do zamanifestowania uczuć patryotycznych na większą skalę. Do pięknych, a pożądanych niespodzianek należało przedstawienie „Unitów“ Margerta, dane przez Stowarzyszenie „Przyjaźń“ w Żywcu 22 bm w sali ratuszowej. Treść tej nawskróś patryotycznej sztuki osnutą jest na prześladowaniu nieszczęśliwych Unitów podlaskich. Grający wywiązali się świetnie z zadania. A trzeba dodać, że drużyna amatorska składała się z córek mieszczańskich i młodzieży, przeważnie rękodzielniczej. Oklaskiwano ich też ustawicznie po każdej odsłonie. Smutne to jednak, że większość inteligencyi, osiadłej w Żywcu, wolała udać się na wycieczkę do Bystry, niż poprzeć chwalebne usiłowania sfer mieszczańskich. Dużo się u nas mówi o rozbudzeniu ducha patryotycznego, ale kiedy przyjdzie to w czyn wprowadzić, wtedy wystawiamy sobie świadectwo niczem nieusprawiedliwionej apatyi. Wzór do naśladowania dał nam p. marszałek powiatowy dr. Bogdani, który pomimo podeszłego wieku przybył na przedstawienie, a z nim wiele innych poważnych osobistości. Podczas ostatniego obrazu, kiedy nieszczęśliwi katorżnicy śpiewają hymn błagalny „Boże coś Polskę!“ — zgromadzeni, jakby na dane hasło z miejsc powstali.

Rada gminna w Milówce została rozwiązaną, a tymczasowe kierownictwo spraw gminnych powierzono rejentowi p. Karolowi Drozdowskiemu. Zastępca naczelnika gminy Bernard Stajer uznany został niezdolnym do pełnienia funkcyi członka zwierzchności gminnej na przeciąg lat 3. Powodem rozwiązania były nieprawidłowości w urzędowaniu, wykryte przez komisyę lustracyjną Wydziału krajowego i matactwa w ułożeniu list wyborczych dla wyboru nowej Rady gminnej, wskutek czego dotychczasowa Rada urzędowała lat 11.

W Tarnopolu zawiązany został podolski klub cyklistów, który przyjął statut wzorowy lwowskiego klubu cyklistów. Prezesem wybrany dr. Karol Feiles, zastępcą Paweł Pechter, fotograf. sekretarzem Leon Berger, I kapitanem jazdy Hoffmann (8 krotnie dekorowany wyścigowiec węgierski z Temeszwaru), kierownikiem szkoły własnej klubu Brecher. Odznaki klubowe przyjęto szkic: herb Podola o czerwono białych szarfach. Jako organ klubu jednogłośnie przyjęte *Koło* lwowskie. Po nadejściu statutu wyszle klub 2 członków wydziału do wszystkich miasteczek Podola, celem zorganizowania oddziałów.

Stanisławów, 14 czerwca. (Kor. *N. Reformy*). Namiestnik hr. Piniński bawił w naszem mieście przez dzisiaj i zwiedzał szkoły i zakłady publiczne, poczem wieczorem odjechał do Kołomyi i do Peczeniżyna, gdzie ma być obecnym na uroczystości otwarcia starostwa. Z pobytu p. namiestnika tutaj zaznaczyć należy, iż w szkołach sam uczniów pytał, o postępie i o stopniu inteligencyi ich się przekonywując, przyczem zwracał uwagę nauczycieli, żeby nie tyle kładli wagę na pamięciową stronę nauki, ile na samodzielny intelektualny rozwój umysłów młodzieży.

Młodzież tutejsza uczciła pamięć ruchu wolnościowego r. 1848 w ten sposób, że złożyła na mogile zamordowanego wówczas ucznia gimnazyalnego, Stefana Hoszowskiego, wieniec z kartek „Szkoły ludowej“, przyczem jeden z akademików wypowiedział płomienną mowę, a b. burmistrz stanisławowski dr. Ignacy Kamiński, świadek owego krwawego dramatu r. 1848, fakt ten barwnie opowiedział, poczem młodzież odśpiewała pieśni patryoczne.

Przy sprzedawaniu chleba biednym (po cenie 12 ct. za bochenek 2 kilogr.) przychodziło do bójek pomiędzy ludnością izraelicką i chrześcijańską. Ażeby tym zaburzeniom tamę położyć, postanowił magistrat na przyszłość sprzedawać chleb dla izraelitów osobno, a dla chrześcijan osobno, przeznaczając na ten cel resztę kredytu przez Radę miejską uchwalonego, po równej połowie dla jednych i drugich.

Fałszywe pięciorublówki. Rosyjski bank państwa ogłasza, że ukazały się w obiegu fałszywe banknoty pięciorublowe, dosyć zręcznie podrobione. Publiczność zabezpieczy się najlepiej od straty, składając jak najprędzej banknoty pięciorublowe przy wypłatach lub do wymiany w kasach banku, które od marca r. b. rzeczonych banknotów nie wypuszczają nadal w obieg.

Wyraz „hakatysta“ nie jest obrazą. Tak zawyrokował sąd w Inowrocławiu. Karczmarz Skowroński nauczyciela Lorenza, który dzieci jego przyłączył do niemieckiego oddziału nauki religii, nazwał „hakatystą“. Obrażony nauczyciel wytoczył skargę. Sąd orzekł, że wyraz „hakatysta“ nie jest obrazą i Skowrońskiego uwolnił, skazał go natomiast za inne obrażające wyrazy, jakich użył w sporze z nauczycielem, na 150 marek kary.

Wróg gorsetów. Nieprzejednanym wrogiem noszenia gorsetów jest teraźniejszy rosyjski minister oświaty. Zakazał on noszenia gorsetów uczennicom wyższych szkół i gimnazyów żeńskich oraz uczennicom wyższej szkoły muzycznej. — Słusznie.

Korespondencya redakcyi.

T. Ł. w Jarosławiu. Listu z 29 maja nie otrzymaliśmy, co bardzo nas dziwi.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 15 czerwca: (Tylko raz jeden) „Niobe“, komedya w 3 aktach Paultona. Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

W piątek 16 czerwca: Po raz ostatni „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana (popularne).

W sobotę 17 czerwca: (Raz jeden tylko) „Uriel Akosta“ Gutzkowa (z p. Żelazowskim w roli tytułowej).

TEATR.

„Upiory“ — dramat w trzech aktach Henryka Ibsena. — „Kolega Crampton“ — dramat w pięciu aktach G. Hauptmanna.

Nareszcie i przez naszą scenę przesunęło się to ponure dzieło wielkiego skandynawskiego reformatora sceny. Ze wszystkich utworów Ibsena jest ono najbardziej przygnębiającem. Pessymizm, który jest jednym z wykładników twórczości autora „Nory“, w tem dziele dochodzi do zenitu, budząc wrażenie odrazy, nużąc fizycznie i moralnie, poddając każdego z wrażliwszych widzów wiwisekcyi, rozstrajającej nerwy do najwyższego stopnia.

Może to być, zdaniem nowoczesnej krytyki, jedno z najwybitniejszych dzieł współczesnej dramaturgii, może mieć niepowszednie zalety literackie, przyznamy nawet, że unosi się nad niem istotnie tchnienie umysłu wyższego, analizującego z lotu ptaka ludzkie przypadłości i ułomności — ale mimo wszystkich pochwał, jakiemi rzesza wielbicieli skandynawskiego ekscentryka powitała „Upiory“ — nie są one ani zasługą literacką, ani dodatnim czynem. Takie utwory zamiast budzić zamiłowanie do teatru i literatury, niweczą je, zamiast podnosić ducha i krzepić go, rozstrajają nadwątlone nerwy dzisiejszego społeczeństwa, wmawiając w nie dziedziczność wszelkiego złego, zwyrodnienie fizyczne i moralne, upadek ducha i cnoty.

„Upiory“ — to nie dramat jednolity, o silnie skoncentrowanej akcyi, przemawiający do widza jasno sformułowanym tematem. To szereg nużących patologicznych obrazów, malujących zwyrodnienie rodziny, przedstawiających następstwa moralnego wyuzdania ojca rodziny, przechodzące prawem dziedziczności na syna. To dziedzictwo złej krwi podnosi Ibsen do zasady społecznej, lubując się, z godnym lepszej sprawy zapałem, w analizowaniu najbardziej krańcowych patologicznych objawów. Te objawy zaś zgrupował w szereg „upiorów“, które, jak nemezys niezapomnianej przeszłości, dręczą nieszczęśliwą panią Alwing, skazując ją na niewypowiedziane tortury moralne. Nie dość, że jak męczennica znosić musiała przez długie lata niecne wybryki małżonka, kapitana Alwinga, skazuje ją autor w dalszym ciągu na większe jeszcze cierpienia, każąc patrzeć na powolne zamieranie syna, dotkniętego temi samemi zboczeniami, które budziły w niej wstręt dla jego ojca, każąc przechodzić nieopisane tortury matki, śledzącej postępowy paraliż mózgowych władz Oswalda.

A dokoła, jako ramy ponurego tego obrazu, zakończonego patologiczną sceną wybuchu umysłowej choroby Oswalda Alwinga, unosi się ciężka atmosfera fałszu i obłudy, kłamstwa i przewrotności, wszelakich wreszcie zboczeń moral- które mają siedlisko w najbliższem otoczeniu pani Alwing.

I ona sama, choć jest bohaterką cierpienia, cierpi za obłudę i swe kłamane poświęcenie, za zadanie gwałtu swym uczuciom i przekonaniom. Wszystko dokoła niej niezdrowe moralnie, strupieszałe jak stoczony chorobą mózg nieszczęśliwego Oswalda. Kłamie ona sama miłość dla męża, kłamie samolubny moralista, pastor Manders, twierdząc, że pobudką jego wszystkich działań była miłość chrześcijańska i poświęcenie, kłamie stolarz Engstrand, pragnący swą rzekomą córkę uczynić narzędziem niecnych zysków, a wstręt budzi ostatecznie Reginka, która z cynicznym wprost okrzykiem porzuca brata, aby się rzucić w objęcia rozpusty.

Na tem szarem tle snuje się wątek dramatu bez akcyi, ponury szereg scen chorobliwych, zakończonych wstrząsającym obrazem cierpień moralnych i fizycznych młodego Oswalda, ogarniętego postępowem rozmiękczeniem mózgu. Im bardziej potęgowało się mistrzowstwo gry p. Żelazowskiego, odtwarzającego tę rolę, tem większe przygnębienie, tem bardziej ponury nastrój opanowywał publiczność, która z uczuciem prawdziwego przygnębienia opuszczała teatr.

Pod względem gry scenicznej i artystycznego ansamblu „Upiory“ należą bezsprzecznie do najlepiej przygotowanych sztuk, jakie nam przedstawiło towarzystwo lwowskie. Sztuka miała piętno nietylko artystycznego, ale i literackiego przygotowania, a w artystach lwowskich znalazła godnych trudnego zadania przedstawicieli.

P. Żelazowski obdarzył nas kreacyą, która na długo pozostanie w pamięci uczestników wczorajszego wieczoru. Subtelne odczucie myśli autora widocznem było od pierwszej sceny. Znakomity artysta pojął tę kreacyę zgodnie z jego intencyą w duchu realistycznym, niepozbawionym atoli artystycznej równowagi. Przeprowadził Oswalda przez całą skalę przygotowawczych stadyów cierpienia i w ostatnim akcie wcielił całą sumę artyzmu, oddając z niepospolitą siłą i konsekwencyą ponure rysy cierpień i zanikania władz umysłowych nieszczęśliwego szaleńca. Maska, gra twarzy, nieruchomy jej wyraz — wszystko złożyło się na całość wstrząsającą, ale nie pozbawioną piętna wielkiego artyzmu. — W roli pastora Mandersa, p. Chmieliński wydobył z właściwym sobie spokojem i głębokiemi akcentami zasadnicze rysy nieszczerości, obłudy i hipokryzyi, osłonięte płaszczykiem moralizatorstwa. — Pani Cichocka z wielkiem przejęciem i szlachetną powagą opanowała prześlicznie rolę pani Alwing, — a p. Feldmann zebrał gorące i zupełnie zasłużone oklaski za pełną siły i charakterystyki sylwetkę stolarza Engstranda, pojętą w duchu Ibsenowskim. — Pani Bednarzewska nie zdołała ożywić tchnieniem talentu bladej roli Reginki.

Wczoraj odegrali goście lwowscy jedno z najgłośniejszych dzieł scenicznych najmłodszej literatury dramatycznej niemieckiej „Kolegę Cramptona“ Gerharda Hauptmanna. I ten utwór, podobnie, jak cały szereg poprzednich premier, należy do kategoryi sztuk modernistycznych, mających za przedmiot analizę zboczeń moralnych jednostki, należącej do ludzi, żyjących w sferze ducha i szlachetnych artystycznych wrażeń. Bohaterem jest alkoholik, profesor Crampton, którego autor przeprowadza przez całą skalę upadku moralnego — aby go wreszcie podnieść duchowo i udowodnić, że ponure założenia mogą mieć jasne, pogodne rozwiązanie. I ta sztuka nie ma akcyi, ale jest szeregiem obrazów szarych i smutnych, jak życie człowieka, staczającego się do przepaści.

Odkładając sprawozdanie ze sztuki do jutra, zaznaczamy, że wywarła ona na publiczności głębokie wrażenie, które podniosła jeszcze mistrzowska gra p. Chmielińskiego w roli tytułowej. To, co nam dał wczoraj ten znakomity artysta, było ostatnim wyrazem sztuki w grze scenicznej. Artysta dźwigał na sobie odpowiedzialność za wrażenie dzieła i był lepszym interpretatorem myśli i tendencyi autora, niżby to on sam mógł uczynić. Na jego też grze skupiało się wyłącznie zainteresowanie publiczności i było niezaprzeczenie najświetniejszym tryumfem w jego scenicznej karyerze. Jeżeli czyją, to p. Chmielińskiego zasługą było, że publiczność skazana na słuchanie przez trzy wieczory z rzędu sztuk, przesiąkniętych pessymizmem i najbardziej ponurym nastrojem, nie doznała znużenia i rozkeszowała się jego potężną kreacyą, która stawia p. Chmielińskiego w pierwszym szeregu najwybitniejszych polskich artystów. *W. Pr.*

Sprawy sądowe.

(Ojcowie Jezuici przeciw „Naprzodowi“.)

Kraków, 15 czerwca.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania Ludwika Duvala, ślusarza kolejowego z Nowego Sącza, który od Schachnerowej słyszał o zajściu, o zegarkach i pierścionkach. Sam jednakże nic nie wie, gdyż na przedstawieniu jasełek w „Przyjaźni“ nie był. W jego mieszkaniu spisał dr. Lehman protokół z Anną Uliczową, która zeznała, że śpiąc w jednym pokoju z Schachnerową słyszała, jak Izworska, powróciwszy z zabawy, opowiadała, że zegarek i pierścionek otrzymała od kucharza Walentego. Świadek zeznaje także, że Schachnerowa mówiła, iż dr. Lehmanowi rozbije głowę kamieniem, jeżeli z jego powodu mieć będzie kłopot ze sądem. Mówiła to w maju, po przesłuchaniu jej w śledztwie.

Henryka Bodzek z Makowa, bawiła chwilowo u siostry swej Stecowej, od której dr. Lehman wynajmuje mieszkanie. Pewnego dnia dr. Lehman zawołał ją do siebie, gdzie zastała nieznaną sobie kobietę, Schachnerową, i ta w jej obecności opowiadała znane historye o zabawie w „Przyjaźni“, księżach, zegarkach, pierścionkach, o chorobie Izworskiej, która rzekomo częściej chodziła do księży, otrzymywała od nich prezenta i 10 złr. na podróż, przyczem ksiądz miał do niej powiedzieć „nikomu nic nie mów

---

energią, jakby mu parę dziesiątek lat ubyło, przygotowany na wszystko, bo nawet na to, żeby mu gdzie w Turcyi przyszło umrzeć na cholerę, spełnił to, co uważał za swój obowiązek, i wyrobiwszy sobie u rządu francuskiego „jakąś misyę literacką“, wyjechał do Konstantynopola. A nie myślmy, ażeby tam otwierało się przed nim rozległe pole działania, aby głos jego mógł wpływać na przebieg i rozwój wypadków. Nie; on pojechał tam, aby godzić dwóch waśniących się ze sobą dowódców, których nieporozumienie stało na przeszkodzie zorganizowaniu niewielkiego oddziału wojskowego. Ale w tym oddziale, jak niegdyś w legionie polskim, przez siebie we Włoszech zawiązanym, Mickiewicz widział znowu zarodek krociowej armii, mającej wywalczyć niepodległość dla kraju. Wśród tej niewdzięcznej i tak skromnego znaczenia pracy umarł niespodziewanie w smutnym, opuszczonym domu na *Jeni-Szeri,* w dużej i pustej izbie o jednem kwadratowem oknie, przypominającej polskie karczmy. Ostatnie jego słowa, już w przedśmiertnej agonii wyrzeczone, były: „Kuczyński, pułk kozaków otomańskich!“ — słowa dziwnie brzmiące w ustach konającego poety, podyktowane mu przez dziwniejszą jeszcze ironię losu, który wielkiemu poecie kazał w ostatniej chwili zaprzątać się myślami, jakie mógł mieć człowiek, co przez całe życie nie słowem, ale orężem służył sprawie ogółu.

Tragiczne było życie tego nieśmiertelnego męża, jak tragiczne są losy narodu, którego był synem, a którego przez długie czasy będzie duchowym ojcem. Może jeden tylko Dante przeszedł podobne jak on koleje, bo obaj podobni są do siebie z tego względu, że nietylko piórem i słowem walczyli w obronie ideałów, ale dla nich narażali swą osobę, spokój i egzystencyę i poświęcenie swoje doprowadzali aż do namiętności.

kotku!" Znany protokół zeznań Schachnerowej podpisała Bodzekowa w charakterze świadka. Na zapytanie przewodniczącego świadek stwierdza, że opowiadania Schachnerowej zrobiły na niej wrażenie prawdy, historyę o czterech księżach uważała za możliwą, bo „bywają różne wypadki". *(Wielka wesołość w audytoryum.)*

Józef Schachner, czeladnik piekarski, mąż Magdaleny, zeznaje stylem lapidarnym i wywołuje częste wybuchy śmiechu. Zajęty kłopotami, gdyż od jesieni nie ma zajęcia, nie interesował się tą sprawą. Izworska wróciła z zabawy w nocy, wesoła, „z kurasiem", musiała być pijana. Rano mówiła, że zegarek i pierścionek ma od Walentego. Opowiadała dużo, bo jest wygadana, „jak zacznie gadać rano, to skończy dopiero wieczorem". Podczas choroby odwiedzał Izworską kucharz Walanty i „radził jej albo umrzeć albo zawołać lekarza". Schachner nie zajmował się jej losem, bo „bez pieniędzy nie ma gościny".

Obrońca dr. Sumper podaje trybunałowi do wiadomości, że podjął się obrony uwięzionej rano żony Schachnera i prosi o uwolnienie jej z aresztu śledczego. Trybunał nie przychylił się do tego żądania.

Anna Ulicznowa, współlokatorka Schachnerów, zeznaje stanowczo, iż Izworska, powróciwszy w nocy z zabawy, mówiła wyraźnie, że zegarek i pierścionek otrzymała od kucharza Walentego. Później rano powtórzyła to samo, a podczas choroby otrzymała pieniądze podobno od kochanka. Szczegóły te Ulicznowa podała dr. Lehmanowi, który je spisał.

Dr. Lehman, na zapytanie przewodniczącego stwierdza ten fakt, lecz oświadcza, że do zeznań Schachnerowej, jako lepiej poinformowanej, przykładał więcej wiary i zaufania.

Wśród ogólnego zainteresowania wchodzi na salę Regina Izworska, bohaterka procesu. Zeznaje, co następuje: W Trzech Króli poszła do „Przyjaźni" z Walentym Paściakiem, kucharzem, z nim tylko tańczyła, i nigdzie bez niego nie wychodziła.

Na jasełkach widziała księży, ale na zabawie nie widziała ani jednego. Którzy to księża byli, nie wie, bo Jezuitów nie zna. Na zabawie wzięła pierścionek od narzeczonego.

Po zabawie, idąc do domu, wstąpili na dwa kieliszki wódki, i tam narzeczony pożyczył od niej 70 ct., dając na zastaw zegarek srebrny z łańcuszkiem. Przyszedłszy do domu, powiedziała, że ma zegarek srebrny i pierścionek, poczem zrobiło się jej niedobrze, nic więcej nie mówiła i spać się położyła.

Później była przez 18 dni chora, w kilka dni po zabawie był dr. Lehman i przepisał jej kompresy zimne, co jej pomogło tak, że mogła wyjechać do domu, gdzie jeszcze przez miesiąc była chora.

Przyszedłszy do domu, nie była do tego stopnia pijana, aby aż zupełnie utracić przytomność. Wiedziała, co mówi i robi. Zaprzecza dalej zeznaniom Schachnerowej i twierdzi ponownie, że zegarek dostała od narzeczonego. Zeznania Izworskiej nacechowane są stanowczością. Mówi głosem pewnym, podkreślając ważniejsze fakty. Daje odpowiedzi zupełnie przedmiotowe, sformułowane jasno.

Nakoniec opowiada, że Schachnerowa powiedziała jej w poczekalni sądu sądeckiego po pierwszym protokole: „Ty, głupia, powinnaś powiedzieć na księży, żeś była, bo ja mam na księży taką złość, żebym ich wymordowała, bo je jestem księża córka; ojciec zostawił mię sierotą i nie dał mi żadnego majątku

Przewodniczący zarządził skonfrontowanie Izworskiej z Schachnerową, którą w tym celu polecił przyprowadzić z aresztu.

Osk. dr. Lehman, zapytany, co ma do powiedzenia na swoją obronę, twierdzi, że działał w zaufaniu do opowiadania Schachnerowej, i że zresztą protokół cały spisywał bez zamiaru ogłaszania go publicznie.

Osk. Jan Malisz zaznacza sprzeczność zeznania.

Obrońca dr. Sumper stwierdza sprzeczność w zeznaniu Izworskiej, w śledztwie bowiem zeznała, że nie pokazywała żadnych zegarków Schachnerowej, a obecnie twierdzi, że pokazywała jeden i tłómaczyła jego pochodzenie.

Do konfrontacyi przyprowadzono Schachnerową pod strażą. Obie, Schachnerowa i Izworska, obstają przy swoich zeznaniach, zarzucają sobie nieprawdę i apostrofują wzajemnie pamięcią na Boga i sumienie. W końcu Schachnerowa przyznała, że w poczekalni sądu powiedziała do Izworskiej, aby zeznawała na księży, do których ma złość. Przyznanie to wywołało wielką sensacyę w sali.

Walenty Paściak, kucharz kolejowy, co do faktu pobytu na zabawie, o zegarku, łańcuszku i chorobie Izworskiej zeznaje zgodnie z nią. Pierścionek i zegarek odebrał za parę dni, zwróciwszy pożyczone 70 ct. Na zabawie widział „jednego jegomościa" — to ten, i pokazuje na ks. Kotowicza. Podczas choroby dawał Izworskiej własne pieniądze, nie od księży. Świadek nie jest członkiem „Przyjaźni", poszedł tylko na zabawę „za swoje centy".

Przewodniczący odroczył rozprawę do czwartku o godz. 9 rano.

16 czerwca.

Pierwszy świadek dzisiejszy, Joanna Borkowska, żona ślusarza kolejowego, za zgodą obrońcy i zastępcy oskarżycieli, uwolniona od przysięgi, zeznaje, iż w *Naprzodzie* czytała o wypadku w „Przyjaźni", lecz nie dawała temu wiary. Na przedstawieniu „Jasełek" była obecną, niczego nie zauważyła, słyszała tylko, że niejaka Leśniewiczowa, pijana, mówiła: „takie rzeczy nie powinny się tutaj dziać".

Teofila Leśniewiczowa, żona majstra murarskiego, zeznaje, że na przedstawieniu „Jasełek", w Trzech Króli, miała dobrze w głowie, gorszyła się tem, że na zabawie były nie same „panie", lecz także sługi, bo „obawiała się o męża", i do tego odnosi się uwaga, wystosowana przez nią do Borkowskiego. O księżach nic nie mówiła.

Karolina Stobierska, żona stolarza, wie tyle, ile czytała w *Naprzodzie* i słyszała od Borkowskiej.

Na zeznaniach tych wyczerpano materyał, dotyczący Izworskiej. Przewodniczący i adwokaci wystosowali jeszcze szereg pytań do oskarżonych i świadków, celem wyjaśnienia niektórych faktów.

Następni świadkowie zeznają na okoliczności co do posądzenia Barbary Czechówny o stosunek z księżmi, mianowicie szewc Józef Skibicki i Józef Gargula.

Przesłuchani z kolei świadkowie Ignacy Benisch, Franciszek Kopczyński, Ignacy Lubojemski i Jan Dzierza nie dorzucili do rozprawy wiele nowych szczegółów, potwierdzając w znacznej części zeznania poprzednie obalające pogłoski, uwłaczające Barbarze Czechównie.

Siostry Barbara i Agnieszka Czechówne opowiedziały przebieg bytności swej na zabawie w „Przyjaźni". Barbara nie tańczyła, o godzinie $10\frac{1}{2}$ poszły do domu, z żadnym księdzem nie rozmawiały. Obie siostry wyrażają ubolewanie z powodu rzucenia na nich takiej potwarzy, a Agnieszka stoczyła nawet małą potyczkę słowną z dr. Lehmanem i Sułczewskim.

Po paruminutowej przerwie zastępca oskarżycieli, dr. Caro, postawił wniosek przesłuchania oskarżycieli w charakterze świadków, pod przysięgą. Sprzeciwił się temu obrońca, dr. Sumper, lecz trybunał, po naradzie, do wniosku się przychylił.

Prezes „Przyjaźni" w Nowym Sączu, Karol Radwański, zeznaje, iż starał się o wyśledzenie autora artykułu w *Naprzodzie.* Był pewnym, że wyszło to z partyi socyalno-demokratycznej. Jako prezes Towarzystwa uważa się obrażonym przez posądzenie, że czyn taki mógł być spełnionym w lokalu „Przyjaźni" i to przez założycieli i kuratorów. Obstaje przy skardze i żąda ukarania oskarżonych.

Ks. rektor Michał Maćkowski dopiero z *Naprzodu* dowiedział się o oburzającem oszczerstwie. Napisał też natychmiast do prowincyała z zapytaniem, co czynić. Ks. prowincyał był już jednakże w drodze do N. Sącza, aby rzecz zbadać na miejscu. Wiadomość rozeszła się daleko; od rodziców, którzy dzieci swe powierzają zakonowi na wychowanie, nadeszły listy z zapytaniami, co do faktu procesu i wyroku. Jako rektor kolegium czuje się obrażonym w najwyższym stopniu i żąda najsurowszego ukarania. Prywatnie, jako człowiek, puściłby tę obrazę, jak wiele innych, płazem, lecz tutaj nie o jego osobę, lecz o zakon chodzi.

Dział ekonomiczny.

Połączenie Wiednia z Petersburgiem i Moskwą Kolej północna ogłasza: Z powodu nowego rozkładu jazdy na rosyjskich kolejach żelaznych z dniem 18 maja 1898 roku, wejdą od dnia tego via Granica do i z Rosyi następujące zmiany: Pociągiem pospiesznym numer 1, 1401, 1501, odjazd z Wiednia o godz. 12 min. 40 po południu według czasu środkowo-europejskiego do Granicy i Warszawy; ustanowione zostanie nowe pospieszno pociągowe połączenie z Wiednia do Petersburga z wagonami I. i II klasy. Przyjazd do Petersburga o godz. 8 min. 15 rano według czasu petersburskiego, czas jazdy z Wiednia do Petersburga 42 godzin 34 minut. Dotychczasowe tym pociągiem pospiesznym istniejące połączenie z Wiednia, via Granica Warszawa do Moskwy, z wagonami I. i II. klasy, pozostaje nadal. Przyjazd do Moskwy zamiast o godz. 2 min. 45 po południu według czasu petersburskiego, czas jazdy z Wiednia do Moskwy 49 godzin 4 minuty. Pociągiem pospiesznym numer 1502, 1402, 2 z Granicy względnie z Warszawy do Wiednia, — przyjazd do Wiednia, o godzinie 3 minut 45 po południu według czasu środkowo-eropejskiego, ustanowione zostaje nowe pospieszno pociągowe połączenie z Petersburga do Wiednia z wagonami I. i II. klasy. Odjazd z Petersburga o godz. 10 min. 15 w nocy według czasu petersburskiego, czas jazdy z Petersburga do Wiednia 42 godzin 31 minut. Dotychczasowe tym pociągiem pospiesznym istniejące połączenie z Moskwy via Warszawa. Granica do Wiednia, z wagonami I. i II. klasy pozostaje nadal. Odjazd z Moskwy zamiast o godz. 5 min. 45 o godz. 5 min. 15 po południu według czasu petersburskiego, czas jazdy z Moskwy do Wiednia 47 godzin 31 minut.

Pociąg pospieszny numer 3, 1433, 1533, odjazd z Wiednia o godz. 9 min. 30 w nocy (czas środkowo europejski) do Granicy i Warszawy otrzyma w Warszawie połączenie do Petersburga nie jak dotychczas pociągiem pospiesznym, lecz pociagiem osobowym, przyjazd do Petersburga o godz. 1 min. 15 po południu (czas petersburski); czas jazdy z Wiednia do Petersburga 62 godzin 44 minut.

Dalej zaprowadzone zostaje do tego pociągu pospiesznego w Warszawie nowe połączenie pociągiem osobowym do Moskwy. Przyjazd do Moskwy o godz. 10 min. 45 przed południem (czas petersburski), czas jazdy z Wiednia do Moskwy 60 godzin 14 minut.

Pociąg pospieszny numer 1504, 1404, 4 z Granicy, względnie z Warszawy do Wiednia, przyjazd do Wiednia o godzinie 6 min. 40 rano (czas środkowo europejski), otrzyma w Warszawie połączenie do Petersburga nie jak dotychczas pociągiem pospiesznym, lecz pociągiem osobowym, odjazd z Petersburga o godzinie 11 min. 15 w nocy (czas petersburski); czas jazdy z Petersburga do Wiednia 56 godzin 26 minut.

Dalej zaprowadzone zostaje do tego pociągu pospiesznego nowe połączenie pociągiem osobowym z Moskwy do Warszawy. Odjazd z Moskwy o godz. 8 min. 30 wieczór (czas petersburski); czas jazdy z Moskwy do Wiednia 59 godzin 11 minut.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Jasło, 16 czerwca. Tak tutaj, jak w Bieczu i Gorlicach panuje zupełny spokój.

Peczyniżyn, 16 czerwca. Dzisiaj odbyło się tutaj uroczyste otwarcie nowego starostwa w obecności namiestnika, który wygłosił przytem dłuższą mowę. Namiestnik wyjechał stąd wprost do Jasła, celem zbadania przyczyn rozruchów. Wyjazd ten namiestnika nastąpił podobno na polecenie prezydenta ministrów hr. Thuna.

Wiedeń, 16 czerwca. *Wiener Ztg* donosi, że minister sprawiedliwości zamianował następujących auskultantów adjunktami sądowymi: Tadeusza Malisza dla Mostów Wielkich, Władysława Hołowieckiego dla okręgu lwowskiego sądu wyższego, bez oznaczonego miejsca służby, Bazylego Bereżańskiego dla Przemyślan, Jana Pierackiego, Adama Żmurkę i Eliasza Illasiewicza, wszystkich trzech dla okręgu lwowskiego sądu wyższego, bez oznaczonego miejsca służby.

Wiedeń, 16 czerwca. *(Telefonem.)* Wczoraj był pos. Rappaport na posłuchaniu u prezydenta hr. Thuna i przedłożył mu telegramy o rozruchach antisemickich w Galicyi. Dzisiaj była u prezydenta gabinetu deputacya Koła polskiego, złożona z prezesa Jaworskiego i Bilińskiego, i przedłożyła mu znaną uchwałę w sprawie zaburzeń w Galicyi. Hr. Thun oświadczył, że poczyni energiczne kroki celem powstrzymania zaburzeń.

Berlin, 16 czerwca. Czwarty okręt wojenny niemiecki „Kaiser" otrzymał rozkaz udania się z Nagasaki do Manilli.

Berlin, 16 czerwca. Cesarz Wilhelm udzielił kanclerzowi państwa, księciu Hohenlohe'mu, gwiazdę orderu domu Hohenzollernów, zaś niemieckiemu posłowi w Petersburgu, ks. Radolinowi, ministrowi dworu Wedelowi, naczelnemu prezesowi Zachodnich Prus, drowi Gosslerowi i admirałowi komendantowi Knorrowi order czarnego orła.

Paryż, 16 czerwca. Sąd przysięgłych skazał na karę śmierci anarchistę Etievanta, który dnia 19 sierpnia b. r. napadł na posterunek policyjny i śmiertelnie zranił kilku policyantów.

Bruksela, 16 czerwca. Wczoraj odbyła się tu u Don Carlosa konferencya jego zwolenników.

Madryt, 16 czerwca. Republikański poseł Ballesteros wniósł w Izbie projekt do ustawy, zaprowadzającej powszechną służbę wojskową, oraz znoszącej prawo wykupna od tejże służby. Ponieważ posłowie rządowi, a także karlistowscy są za tą reformą, przeto zostanie ona wkrótce przez kortezy uchwaloną.

Londyn, 16 czerwca. Wczoraj po południu wykonano tu zamach na pierwszego sekretarza niemieckiej ambasady hr. Arco Valley'a. Mianowicie szewc, nazwiskiem Trodd, strzelił do niego dwa razy. Valley zraniony został w plecy. Sprawca zamachu uwięziony, podczas pierwszego przesłuchania zachowywał się bardzo ekscentrycznie i odmówił wszelkich wyjaśnień. Prawdopodobnie jest on obłąkany. Motyw zamachu zupełnie nieznany. Rana sekretarza nie grozi podobno żadnem niebezpieczeństwem. Wczoraj wieczorem lekarze stwierdzili, że stan jego zdrowia jest zupełnie zadowalniający.

Nowy Jork, 16 czerwca. Prezydent republiki San Domingo wezwał członków ciała konsularnego i oświadczył, że gdyby wojna nie ustała, to finansowa katastrofa jest nieuchronna z powodu ogólnego zastoju w handlu.

Hongkong, 16 czerwca. Z Mindanao, z Filipinów, donoszą, że krajowcy zaatakowali w wielkich masach linię Tukaran-Dinero, lecz zostali odparci. Walka była krwawa. Z obu stron padło przeszło 80 zabitych.

Uroczystości w Pradze.

Lwów, 16 czerwca. *(Telef.)* Prezydent miasta Małachowski, wraz z radnymi Michalskim, Kaliną i Walichiewiczem, dziś wieczór wyjeżdża do Pragi. Dzisiaj wyjeżdża także do Pragi delegacya Towarzystwa historycznego i Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Praga, 16 czerwca. Policya tutejsza wydała zakaz uroczystego przyjęcia polskich gości, przybywających na uroczystość Palacky'ego i zjazd słowiańskich dziennikarzy. Wiadomość ta wywarła bardzo przykre wrażenie pośród posłów czeskich. Czesi sądzą, że przyjęcie Polaków ze strony ludności będzie tem bardziej gorące i demonstracyjne. Wielu posłów polskich przybywa do Pragi.

Po odroczeniu Rady państwa.

Wiedeń, 16 czerwca. *(Telefonem).* Namiestnik Czech, hr. Coudenhove, przybył tu dzisiaj, a bytność jego łączą z konferencyą ugodową niemiecko-czeską.

Wiedeń, 16 czerwca. Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisyi prawicy, na którem prezes Jaworski urzędownie zawiadomił, iż rząd zamierza pośredniczyć w sporze pomiędzy Czechami i Niemcami w celu uczynienia parlamentu zdatnym do pracy i przywrócenia pokoju w sprawie językowej. W ciągu lata wdrożone zostaną w tym celu nowe rokowania. Komisya powierzyła Jaworskiemu prowadzenie spraw prawicy podczas feryj. Jego uznaniu pozostawiono zwołanie, w razie potrzeby, konferencyi przewodniczących klubów lub nawet całej komisyi.

Wiedeń, 16 czerwca. Manifest związku socyalno-demokratycznego do wyborców, protestuje przeciwko rozwiązaniu Rady miejskiej w Gracu, dalej przeciwko nadużyciu prawa wydawania rozporządzeń, oraz przeciwko temu, że rząd obciąża lud nowemi podatkami i ośmiela się wprowadzać podwyżkę podatku od cukru za pomocą rozporządzenia. Manifest oświadcza, iż wszelka podwyżka podatków konsumcyjnych jest niedopuszczalna. Wreszcie żąda jak najspiesniejszego uregulowania kwestyi językowej, ale odpiera energicznie myśl ustąpienia szowinistycznym dążeniom jakiejkolwiek narodowo-burżoazyjnej partyi.

Praga, 16 czerwca. *Politik* donosi, że konferencye czeskich i niemieckich mężów zaufania zwołać ma rząd do Wiednia z końcem bieżącego miesiąca. Nawet, gdyby się nie spełniły nadzieje, jakie rząd przywiązuje do tych konferencyj, to zwoła on parlament, a wtedy prawica rozstrzygnie sytuacyę. Wtedy także nadejdzie czas, aby większość, zanim przestąpi próg parlamentu, zażądała od rządu gwarancyi, iż parlament ten należycie będzie funkcyonował.

Narodni Listy piszą: Obecny parlament niezdolny jest do pracy, a gdyby go rozwiązano, znalazłyby się w nim żywioły radykalne w bardzo pokaźnej sile. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko wybrać nowy parlament na innej podstawie i dać mu inną, jak dotychczas, kompetencyę.

Ważny zwrot w ugodzie austryacko-węgierskiej.

Budapeszt, 16 czerwca. Półurzędowy *Eyertetes* donosi z Wiednia:

Podczas obrad deputacyj kwotowych przyszło do porozumienia między prezydentami obu gabinetów, hr. Thunem i br. Banffym i oboma ministrami skarbu, Lukacsem i Kaizlem, w sprawie przedłużenia obecnie obowiązującej ugody austryacko-węgierskiej, bez pomocy Rady państwa:

Warunki tego porozumienia są następujące:

Oba rządy cofną wszystkie obecnie wniesione przedłożenia ugodowe, a w ich miejsce zredagują traktat handlowo-cłowy, obowiązujący obie części monarchii do r. 1903, a opierający się na tych wszystkich punktach, które objęte być miały wniesionemi obecnie przedłożeniami ugodowemi, o ile na nie zgodzą się obydwa rządy. Gdy parlament węgierski traktat ten przyjmie, to rząd austryacki wprowadzi go w życie na podstawie § 14 ustaw zasadniczych.

Gdy reprezentanci obu rządów zgodzili się w zasadzie na tę propozycyę, cesarz, na wniosek hr. Thuna, odroczył Radę państwa, bo dalsze jej obrady wobec tego okazały się zbyteczne.

Co do stosunku kwoty mają obydwa rządy najdalej do końca lipca lub początku sierpnia przedstawić cesarzowi swoje wnioski.

Natomiast jeden z dzisiejszych dzienników porannych zaprzecza w znacznej części tym wiadomościom i twierdzi, że rząd austryacki nie cofnie rozporządzeń ugodowych, a rząd węgierski żądać będzie parlamentarnego załatwienia sprawy. Gdyby więc na tej drodze nie przyszło do załatwienia ugody, to rząd austryacki nie będzie miał innego wyjścia, jak zmienić konstytucyę.

Dymisya gabinetu Méline'a.

Paryż, 16 czerwca. Na wczorajszej Radzie ministrów, odbytej w pałacu elizejskim, Méline wręczył dymisyę gabinetu, którą prezydent Faure przyjął.

Paryż, 16 czerwca. Prezydent Faure po przyjęciu dymisyi gabinetu, proponował podobno. Méline'owi utworzenie nowego ministerstwa, lecz Méline stanowczo odmówił. Jako domniemanych kandydatów do objęcia prezydyum gabinetu wymieniają Ribota i Dupuy'ego. Radykali jednakże są temu przeciwni i żądają, aby utworzenie nowego gabinetu powierzono jednemu z radykalnych przywódców; stąd kombinacye: Bourgeois-Sarrien i Bourgeois-Ribot; mówią także o możliwości gabinetu Brissona, ponieważ najlepiej odpowiada intencyom Izby, o ile to wnosić można z ostatniego wotowania Izby.

Zajście graniczne.

Belgrad, 16 czerwca. W nocy z 10 na 11 czerwca oddział zbrojnych Albańczyków, wraz z oddziałem regularnego wojska tureckiego, wkroczył na terytoryum serbskie w okręgu Jablanica i napadł blokhaus graniczny. Wywiązała się z tego powodu kilkogodzinna walka między napastnikami a strażą graniczną, której w końcu udało się odeprzeć ich za granicę. Skutkiem tego zajścia i wielu mu podobnych na granicy serbsko-tureckiej, polecono posłowi serbskiemu w Konstantynopolu, aby poczynił u Porty bardzo energiczne przedstawienia i zaznaczył, że napady Albańczyków na terytoryum serbskie muszą być w końcu przez Turcyę powstrzymane.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 16 czerwca. Wyprawa, która onegdaj odpłynęła z Tampy, składa się z 35 statków przewozowych, eskortowanych przez 14 statków wojennych.

Nowy Jork, 16 czerwca. Telegram, wysłany z obozu amerykańskiego pod Guantanamo, donosi, że położenie oddziału amerykańskiego tamże jest bardzo poważne, ponieważ siły żołnierzy, skutkiem ciągle ponawiających się ataków ze strony Hiszpanów, są prawie wyczerpane. Gdyby nie ochrona, jakiej oddział ten doznaje od dział okrętowych, byłby już musiał uledz przewadze nieprzyjaciela.

Hiszpanie otoczyli obóz amerykański zupełnie a nocami podsuwają się pod niego na odległość kilkudziesięciu metrów. Współudział powstańców w walce, przyniósł Amerykanom tylko straty, gdyż powstańcy rozpoczęli strzelać do Amerykanów(?) tak, że ci zaledwie mieli czas ukryć się przed ich ogniem.

Nowy Jork, 16 czerwca. Porucznik Blise, który w tych dniach rekognoskował zatokę San Jago, spostrzegł, że znajdują się w niej, oprócz eskadry adm. Cervery, także trzy mniejsze krążowniki. Dowiedział się on między innemi, że w ubiegłą sobotę rozrzucono w San Jago pismo ulotne, w którem obywatele miasta uskarżają się na to, iż nie otrzymali przypadających na nich racyj żywności, rozdzielanych przez władze wojskowe.

Nowy Jork, 16 czerwca. Doszła tu wieść z Hawanny, że dawniejszy dowódca powstańców kubańskich, Masso, organizuje w Placetos oddział ochotników do walki po stronie Hiszpanów, a przeciw Amerykanom.

Nowy Jork, 16 czerwca. Donoszą tu z Waszyngtonu, że w Hampton Road zbiera się ruchoma eskadra amerykańska, która uda się ku brzegom hiszpańskim z celem zniszczenia eskadry, formującej się w Kadyksie.

Madryt, 16 czerwca. Nie nadeszły tu wcale wiadomości o wylądowaniu Amerykanów pod San Jago, lub też o ponownym ataku na to miasto. Liczba statków amerykańskich, krążących pod San Jago, zmniejszyła się znacznie, prawdopodobnie skutkiem tego, że wiele z nich doznało uszkodzeń i musiało dla usunięcia tychże udać się do portów amerykańskich.

Madryt, 16 czerwca. Urzędowa depesza generał-gubernatora Filipinów, Augustiego, datowana z Manilli dnia 8 czerwca, donosi, iż sytuacya tamże jest bardzo poważna. Manilla jest otoczona, komunikacye przerwane, a ludność biała z obawy rzezi chroni się do wnętrza miasta, gotowa raczej narazić się na bombardowanie, aniżeli na śmierć z rąk powstańców. — Bombardowanie jeszcze się nie zaczęło. O generale Monet, który miał przyprowadzić posiłki, nie ma wiadomości.

Madryt, 16 czerwca. Zwolennicy Don Carlosa w kortezach zaprzeczają pogłosce, jakoby on nosił się z myślą wywołania rewolucyi w Hiszpanii.

Hawanna, 16 czerwca. W ubiegły poniedziałek wypłynęły z zatoki krążowniki: „Conde Venadito", „Espana" i „Pinzon", aby zrekognoskować stanowisko statków amerykańskich, które manewrowały w odległości 15 kilometrów od zatoki.

Pod Cardenas krążownik hiszpański „Velasquez" i kanonierka „Lince" zaczepiły i zmusiły do odwrotu krążownik amerykański.

Hawanna, 16 czerwca. W dniu 14 bm. zbliżyły się dwa krążowniki amerykańskie i jeden statek awizowy ku fortyfikacyom przed zatoką San Jago i dały do nich 60 strzałów, które jednak żadnej szkody nie zrządziły.

Wczoraj podjechała ku przystani tutejszej kanonierka amerykańska „Maple", zaopatrzona we flagę parlamentarską. Naprzeciw niej wyjechała hiszpańska kanonierka „Flecha" i odbrała od dowódzcy amerykańskiego statku list, zawierający propozycyę wymiany jeńców, schwytanych po wysadzeniu w powietrze „Merrimac'a", za hiszpańskich marynarzy, których schwytano wraz z „Argonautą". Marszałek Blanco zastrzegł sobie decyzyę na później, gdyż nie posiada odnośnych instrukcyj.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	50
„ „ srebrna	101	45
4% renta austryacka złota	121	35
4% „ „ koronowa	101	30
4% „ węgierska złota	121	—
4% „ „ koronowa	98	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	912	—
„ kredytowe	357	50
Londyn	120	05
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	—
Akcye Angiobanku	157	25
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	78	—
„ „ Elbethal	262	—
„ „ Nordbahn	3515	—
„ „ Staatsbahn	359	75
„ „ Alpine	157	40
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	12

Berlin, 16 czerwca 1898.

Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	215	95
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	92	10
Akcye kredytowe austryackie	223	80
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 16 czerwca 1898.

Spirytus gotowy	21	10
Cena nafty	15	25
Pszenica na jesień	9	14
Żyto na jesień	7	21
Owies na jesień	6	06
Kukurudza	5	29

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 16 czerwca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	40	47	85
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	395	50	399	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	294	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Nr. 3321.

Aviso.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschaft:

I. Für das Militär-Verpflegsmagazin in Przemyśl: 9.900 Kubikmeter hartes, 2.700 Kubikmeter weiches Brennholz und 1.800 Meterzentner Steinkohlen;
II. Für das Militär-Verpflegsmagazin in Jaroslau: 8.500 Kubikmeter hartes Brennholz und 3.300 Meterzentner Steinkohlen;
III. Für das Militär-Verpflegsmagazin in Gródek: 1400 Kubikmeter hartes, 200 Kubikmeter weiches Brennholz und 100 Meterzentner Steinkohlen;
IV. Für das Militär-Verpflegsmagazin in Rzeszów: 3.500 Kubikmeter hartes und 3.000 Meterzentner Steinkohlen;
V. Für das Militär-Verpflegsmagazin in Stryj: 1.000 Kubikmeter hartes und 350 Kubikmeter weiches Brennholz;
VI. Für das Militär-Verpflegs-Filialmagazin in Łańcut: 1.100 Kubikmeter hartes Brennholz;
VII. Für das Militär-Verpflegs-Filialmagazin in Dębica: 600 Kubikmeter hartes Brennholz, endlich
VIII. Für das Militär-Verpflegs-Filialmagazin in Sambor: 1.150 Kubikmeter hartes und 350 Kubikmeter weiches Brennholz.

Die Abstellung hat zu erfolgen:

Nr. 3321.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy zakupi zwyczajem kupieckim:

I. Dla magazynu żywności w Przemyślu: 9.900 metrów kub. twardego, 2.700 metr. miękkiego drzewa opałowego i 1.800 ctn. węgla kamiennego;
II. Dla wojskowego magazynu żywności w Jarosławiu: 8.500 metrów kub. twardego drzewa opałowego i 3.300 cetnarów węgla kamiennego;
III. Dla wojskowego magazynu żywności w Gródku: 1.400 kub. metr. twardego, 200 kub. metr. miękkiego drzewa opał. i 100 ctn. węgla kam.;
IV. Dla wojskowego magazynu żywności w Rzeszowie: 3.500 kub. metr. twardego drzewa opałowego i 3.000 cetnarów węgla kamiennego;
V. Dla wojskowego magazynu żywności w Stryju: 1.000 kubicznych metr. twardego i 350 kubicznych metrów miękkiego drzewa opałowego;
VI. Dla filii wojskowego magazynu żywności w Łańcucie: 1.100 kub. metr twardego drzewa opałowego;
VII. Dla filii wojskowego magazynu żywności w Dębicy: 600 kubicznych metrów twardego drzewa opałowego — w końcu
VIII. Dla filii wojskowego magazynu żywności w Samborze: 1.150 kubiczn. metrów twardego i 350 miękkiego drzewa opałowego.

Dostawić się ma:

Im Monate / W miesiącu		ab Przemyśl w Przemyślu			ab Jarosław w Jarosławiu		ab Łańcut w Łańcucie	ab Rzeszów w Rzeszowie		ab Dębica w Dębicy	ab Stryj w Stryju		ab Sambor w Samborze		ab Gródek w Gródku		
		hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	weiches Brennholz / miękkiego drzewa opałowego	Steinkohlen / węgla kamiennego	hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	Steinkohlen / węgla kamiennego	hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	Steinkohlen / węgla kamiennego	hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	weiches Brennholz / miękkiego drzewa opałowego	hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	weiches Brennholz / miękkiego drzewa opałowego	hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	weiches Brennholz / miękkiego drzewa opałowego	Steinkohlen / węgla kamiennego
		Kubikmeter metrów kubicznych		Mtrcent. cetn.	Kubikm. metr. kub.	Mtrcent. cetn.	Kubikmeter metrów kubicznych		Mtrcent. cetn.	Kubikmeter — metrów kubicznych							Mtrcent. cetn.
Juni — czerwcu	1898	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Juli — lipcu		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
August — sierpniu		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	100	40	—
September — wrześniu		1000	300	600	1000	500	100	500	400	150	200	70	200	70	200	40	—
October — październiku		1000	300	600	1000	500	100	500	400	150	200	70	200	70	200	20	—
November — listopadzie		1000	300	600	1000	500	100	—	400	150	200	70	200	70	200	20	—
December — grudniu		2000	300	—	500	200	50	500	400	150	200	70	200	70	200	20	—
Jänner — Styczniu	1899	2000	300	—	500	200	50	500	400	—	200	70	200	70	200	20	100
Februar — lutym		1000	300	—	1000	200	50	500	400	—	—	—	150	—	200	20	—
März — marcu		1000	300	—	1000	500	200	500	400	—	—	—	—	—	100	20	—
April — kwietniu		900	300	—	1000	500	200	500	200	—	—	—	—	—	—	—	—
Mai — maju		—	300	—	1000	200	200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Juni — czerwcu		—	—	—	500	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Zusammen — Razem		9900	2700	1800	8500	3300	1100	3500	3000	600	1000	350	1150	350	1400	200	100

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein Impegno von 14 Tagen gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **4. Juli 1898 um 10 Uhr vormittags** bei der **Intendanz des 10. Corps in Przemyśl eingebracht werden.**

2. Die Verkaufs-Anträge können entweder **auf die ganze vorstehende Quantität,** oder auch **nur auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfsmenge bei Angabe der gewünschten Abstellungszeit gestellt werden und müssen mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke versehen sein.

3. Die Abstellung des Brennholzes und der Steinkohlen hat **auf den ärarischen Holzplätzen** (Depots) nach Weisung des Verpflegs- (Filial) Magazins zu erfolgen.

Zur Lieferung können gelangen als hartes Brennholz Roth- und Weissbuchen, Stein-, Zerr- und Weisseichen; als weiches Holz: Fichten (Rothtannen), Weiss- oder Edeltannen, Föhren- (Kiefern) und Lärchenholz.

Der Verkäufer hat in seinem Verkaufsantrage anzugeben, welche **Baumgattung** des harten oder weichen Brennholzes er abstellen wird. Bei den Steinkohlen ist nebst der Benennung derselben auch das Bergwerk, welchem die Kohle entnommen wird, anzugeben. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungs-Qantitäten wo möglich nach den Bezugsorten zu specificieren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, dass Special-Tarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Wagonladungen, bestehen, welche **noch billiger** sind als der Militär-Tarif.

4. Für jede in den festgesetzten Lieferungs-Terminen und in der bedungenen Qualität abgestellte Brennholz- oder Steinkohlen-Rate wird **die Zahlung beim bezüglichen Verpflegs-Magazine nach erfolgter anstandsloser Übernahme sofort geleistet.**

5. **Der Intendanz unbekannte Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss — wenn sie protokollierte Firmen sind, von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Bezirks-Behörde — **auf ämtlichem Wege bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl,** rechtzeitig einlange.

6. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind,** haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer Caution in der Höhe von zehn Procent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

Producenten, Gemeinden, sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution befreit.

Producenten (Landwirte) haben, soferne dieselben der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwirtschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufsantrage beizubringen, in welchen bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

7. Die scalamässigen **Quittungs-Stempel werden von der Heeres-Verwaltung beigebracht.**

8. **Das Holz und die Steinkohlen müssen die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene** Qualität haben und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich der näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte Usancen Heft Nr. 3321 vom 10. Juni 1898 hingewiesen, von welchem je eine Parie bei der Corps-Intendanz, der Militär Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów, Gródek und Stryj, dann bei den Verpflegs-Filial-Magazinen in Łańcut, Dębica, Sambor, den Handels- und Gewerbekammern in Krakau und Lemberg aufliegt.

Diesbezügliche Informationen können auch bei den genannten Militär-Verpflegs-Magazinen eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen **Usancen-Hefte gegen Erlag von vier (4) Kreuzern per Druckbogen gekauft werden können.**

Die Verkäufer haben im Verkaufsantrage und in dem nach Genehmigung ihres Anbotes auszustellenden Schlussbriefe ausdrücklich anzuführen, dass in allen, im Verkaufsantrage beziehungsweise im Schlussbriefe nicht besonders besprochenen Punkten die Abwickelung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehende Besarfsfall von der Intendanz des 10. Corps unter **Nr. 3321 vom 10. Juni 1898 ausgefertigten und dem Verkäufer im vollen Umfange bekannte Usancen-Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs-Artikeln nach kaufmännischer** Usance stattzufinden hat.

9. Nachträglich, oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufs-Anträge, sowie solche, welche **den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.**

10. Gemeinden, Producenten und landwirtschaftliche Corporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów, Gródek und Stryj, sowie bei der Intendanz des 10. Corps eingesehen werden können.

11. Dem Ersteher der Holzlieferung für die Station Przemyśl wird als Entschädigung für die Deteriorierung des Holzplatz-Grundes, der Betrag von vierzig (40) Gulden bei der ersten Auszahlung des Verdienstgeldes in Abzug gebracht werden.

Sollte die ausgeschriebene Holzmenge in mehreren Partien zur Vergebung gelangen, so wird der obige Betrag auf die einzelnen Ersteher im Verhältnisse ihres Lieferungs-Antheiles aufgetheilt werden.

Przemyśl am 10. Juni 1898.

Von der Intendanz des k. u. k. 10. Corps.

1. Dotyczące dokładnie ułożone podanie cen sprzedaży, które nie powinny na krótszym terminie zobowiązywać **nad 14 dni,** mają być oddane najpóźniej do dnia 4 lipca 1898 o godzinie 10 przed południem w biurze **Intendentury 10. korpusu w Przemyślu.**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość,** albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości potrzebnej, a w nich ma być dokładnie oznaczony termin żądanej odstawy; prócz tego podania muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

3. Odstawa drzewa opałowego i węgla kamiennego ma się odbyć według wskazówek Magazynu zaopatrzenia wojska w żywność **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionemi mogą być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, dębowe, grabowe, (Stein-, Zerr- und Weisseiche), albo jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe), jodłowe, sosnowe i modrzewiowe.

Sprzedający ma w swem podaniu wyszczególnić, jaki gatunek twardego albo miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić. Przy węglu kamiennym należy oprócz nazwy podać także i kopalnię, z której tenże pochodzi.

Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową za wynagrodzeniem zwrotnem, jeżeli już w podaniu ten warunek się stawia; w takim razie proweniencya poszczególnych partyj musi być oznaczona o ile możności, przez określenie miejsc dostawy.

Zwraca się przytem szczególną uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów tworami przyrodniczymi, zapłata za przewóz takowych **tańszą jest**, aniżeli taryfa wojskowa.

4. Za każdą w ustanowionych terminach i umówionej jakości odstawioną ratę drzewa opałowego lub węgla kamiennego odnośny magazyn zaopatrzenia wojska w żywność wypłaci należytość zaraz po należytej dostawie tychże.

5. **Każdy c. i k. Intendenturze nieznany przedsiębiorca** ma się postarać o to, ażeby **świadectwo jego rzetelności i możności dostawy** — wystawione w razie, jeżeli jest protokołowana firma, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą Władzę polityczną — **w drodze urzędowej do Intendentury 10. korpusu w Przemyślu** przesłane zostało **przed** rozprawą.

6. **Przedsiębiorcy nieznani dostatecznie Intendenturze** mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief).*

Producenci, gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

Intendenturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi) mają dostarczyć świadectwo wydane przez dotyczące towarzystwo rolnicze, w którem potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich oferowana ilość pochodzi z ich własnego wytworu.

7. **Przepisane należytości stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

8. Drzewo i węgiel kamienny musi pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tegoż artykuły i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż co do wszelkich bliższych warunków, mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, **na zeszyt warunków** sprzedaży sposobem kupieckim *(Usance Heft)* Nr. 3.321 z dnia 10 czerwca 1898 roku. Zeszyt ten po jednym egzemplarzu znajduje się w biurach Intendentury 10. korpusu, w magazynach żywności w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Gródku i w Stryju, dalej w filialnych magazynach żywności w Łańcucie, Dembicy i Samborze, Izb handlowo-przemysłowych w Krakowie i Lwowie, jakoteż w stowarzyszeniach gospodarczych w Krakowie i Lwowie i tam przez każdego przejrzanym być może.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w rzeczonych magazynach zaopatrzenia wojska, gdzie także mogą być wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 4 centów za każdy drukowany arkusz.

Każdy ubiegający się ma w swem podaniu cen i po zatwierdzeniu tegoż w mającym się wystawić liście ugodowym *(Schlussbrief)* wyraźnie oświadczyć, że odnośnie do wszystkich w jego podaniu cen, a względnie w liście warunków sprzedaży *(Schlussbrief)* nieumówionych szczegółowo punktów dotyczących załatwienia jego interesu sprzedaży poddaje się w zupełności tym postanowieniom, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży *(Usance Heft)* wystawionym przez Intendenturę 10 korpusu **pod Nr. 3.321 z daty 10 czerwca 1898 roku dla zakupna artykułów żywności dla wojska zwyczajem kupieckim.**

9. Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które **warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

10. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznanemi będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendentury c. i k. 10 korpusu w Przemyślu, jak i w magazynach zaopatrzenia w żywność wojska w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Gródku i Stryju przez strony interesowane przejrzane być mogą.

11. Nabywcy dostawy drzewa dla Przemyśla zostanie przy pierwszej wypłacie kwoty zarobkowej odciągnięta kwota 40 (czterdzieści) złr. aw. jako odszkodowanie za użycie miejsca na skład drzewa.

Gdyby wspomniana ilość drzewa w więcej częściach do dostawy nadaną być miała, to powyższa kwota rozdzielona będzie na poszczególnych nabywców w stosunku do ich udziału w tej dostawie.

Przemyśl, dnia 10 czerwca 1898.

Z c. i k. Intendentury 10. korpusu.

L. 10063. 1015 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Przemyśla rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **adjunkta budowniczego** z płacą roczną w ilości 1200 złr., prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% powyższej płacy, oraz prawem do emerytury w razie stabilicyi.

Kandydaci do tej posady winni oprócz dostatecznej fizycznej zdatności wykazać następujące warunki:

1) świadectwa ukończonych studyów politechnicz. lub szkoły przemysłowej wyższej i z egzaminu na budowniczego, w obydwu wypadkach wymaga się przynajmniej dwuletniej praktyki w dziale budownictwa;
2) prawo obywatelstwa austr.;
3) nieskazitelny charakter;
4) dokładną znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;
5) nieprzekroczony 40 rok życia.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego i po przekonaniu się o uzdolnieniu kandydata nastąpi stabilizacya.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w Przemyślu **do d. 15 lipca 1898 r.**

Z Magistratu miasta Przemyśl, dnia 9 czerwca 1898 r.

Dworski.

Konkurs.

W krajowej wyższej Szkole rolniczej w Dublanach będzie opróżnionych na rok szkolny 1898/9 **6 miejsc funduszowych** — zupełnie wolnych.

Miejsca te nadaje Wysoki Wydział krajowy poddanym austryackim, uczniom niezamożnym, pilnym i dobrze się prowadzącym. Pierwszeństwo mają posiadający świadectwa dojrzałości z wyższego gimnazyum lub z wyższej Szkoły realnej.

Podania na konkurs, który zostanie zamknięty z dniem **15 lipca b. r.,** należy wnosić do Dyrekcyi krajowej wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach, z dołączeniem: metryki chrztu, świadectwa dojrzałości, ubóstwa, tudzież świadectwa moralności, wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły. 1005 2 2

Dyrekcya KRAJOWYCH SZKÓŁ ROLNICZYCH w Dublanach.

Z Drukarni Zw*ązkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjowski